KWARTALNIK

STOWARZYSZENIA KANDYDATÓW NOTARYALNYCH

W KRAKOWIE.

ROK DRUGI.

ZESZYT DRUGI. — KWIECIEŃ 1890 r.

KRAKÓW.

NAKŁADEM STOWARZYSZENIA KANDYDATÓW NOTARYALNYCH.

Drukiem A. Koziańskiego.

SPIS RZECZY.

Kwartalnik wychodzi pierwszego stycznia, kwietnia, lipca, października.

WARUNKI PRENUMERATY:

W Krakowie rocznie **1 złr.** w. a. — Numer pojedynczy **30 ct.**

Członkowie Stowarzyszenia otrzymują Kwartalnik bezpłatnie.

Wszystkie korespondencye uprasza się adresować:
Dr. Tadeusz Starzewski, ul. Sławkowska l. 4.

PRZEGLĄD KWARTALNY.

Jeżeli kiedy, to w tym roku kraj nasz ciężką przebywa próbę. Nieurodzaj ogólny spowodowany posuchami grozi widmami głodu i chorób i jest dalszym ciągiem tych lat szeregu, w których klęski elementarne gniotą nas ciężkiem brzemieniem. Według obrachunku Dra Rutowskiego straciła Galicya w ostatnich 10-ciu latach wskutek ognia, wody i zarazy 250 milionów złotych a.w., a cyfra ta jest tak wymowną, tak uderzającą, iż musi wzbudzić zastanowienie, czy jest ona wynikiem dopustów Bożych, lub też naszej własnej winy.

Człowiek nie może w zupełności klęsk elementarnych uniknąć, starać się jednak powinien o to, by ich siłę osłabiać, przed niemi się zabezpieczać, im o ile możności zapobiegać. Cały postęp cywilizacyjny — to coraz większe zapanowanie nad naturą, zapanowanie nad jej siłami niszczącemi, podbicie jej na usługi człowieka. Dla uniknięcia powodzi reguluje się rzeki, dla zmniejszenia ilości i skutków pożarów wprowadza się stosowne przepisy policyjne i przymusową asekuracyą — dla zapobieżenia wreszcie posuchom trzyma się mądrej i przezornej gospodarki lasowej i zaprowadza system nawodnień. Myśmy w powyższym kierunku bardzo mało zdziałali i naszą to wina, że »klęski elementarne co roku prawie chodzą po kraju bezkarnie — a my narzekamy bezczynnie, gdy klęska spadnie, zapominając, że powrócić może i musi, gdy minęła«.

Że obecnie u nas w ogóle stosunki ekonomiczne są bardzo złe, to o tem najlepiej świadczy coraz większy upadek ziemian, tej najliczniejszej klasy naszego społeczeństwa, coraz większe obdłużenie własności mniejszej i większej, brak wszelkiego ruchu przemysłowego, niemożność zatrudnienia rąk wołających o pracę i coraz silniejsza dążność emigracyjna. Szczególniej ta ostatnia zajmuje obecnie wszystkich umysły. Proces wadowicki to jeszcze codzienny temat naszych rozmów, a walka przeciw lub za emigracyą jeszcze nie przycichła.

Zwolennicy emigracyi przytaczają na jej obronę to, iż w obec ubóstwa naszego kraju lepiej jest, że część ludności, któraby tutaj z głodu umarła, znajdzie w drugiej części świata zajęcie i zatrudnienie i jeszcze tym dopomoże, którzy pozostali w ojczyźnie. Ruch emigracyjny między włościanami tak silnie się objawiający — jest właśnie najlepszym dowodem jego konieczności. Przez przyrost ludności stosunki coraz bardziej muszą się pogarszać — przez jej upływ, a więc emigracyą, ogół pozostały w kraju może tylko skorzystać Dowodzenie powyższe na pierwszy rzut oka słuszne nie jest zupełnie wolnem od krytyki. Faktem niezaprzeczonym jest, że potęga i przyszłość pewnego narodu zależy od ilości jego członków. Jeżeli naród liczebnie wzrasta, widać, że ma jeszcze dosyć sił żywotnych, by w walce z innymi się utrzymać — jeżeli zaś stosunkowo do innych narodów liczebnie się zmniejsza, zły to znak, bo znak upadku. Z tych powodów takie obecnie narzekania we Francyi i Węgrzech, że ilość urodzin coraz mniejsza, a co za tem idzie, powiększenie ludności bardzo małe. U nas kwestya ta zwiększenia naszej ludności ma donioślejsze jeszcze znaczenie, niż gdzieindziej. Starają nas się wynarodowić i z ziemi ojczystej wyzuć — nie jeden zapewne w tej walce ulegnie, trzeba więc opuszczone szeregi wzmacniać i z coraz większemi siłami do walki występować. Po pamiętnej mowie Bismarka wysyłającej nas do Monaco — wygłosił ktoś zdanie, że z samego już patryotyzmu każdy Polak winien mieć dużo dzieci. Zdanie to na pierwszy rzut oka humorystyczne, mieści w sobie tę prawdę, że liczba ludności dla naszej sprawy jest wielkiej wagi i że czem nas jest więcej — tem ufniej w przyszłość spoglądać możemy. Otóż jeżeli emigracya u nas tak silnie jak dotąd rozwijać się będzie — tracimy rok rocznie tysiące członków naszego narodu i to najenergiczniejszych — a ubytek ten w szeregu lat z pewnością dotkliwie da nam się uczuć. Wychodźcy zresztą są dla nas po większej części straceni. Słabsi giną z nędzy i chorób — mocniejsi pozostają na obcej ziemi i w drugiem już pokoleniu zupełnie się wynaradawiają. Dla społeczeństwa całego żadna ztąd korzyść, choćby nawet prawdziwą była powieść o tych, rodzinom przez emigrantów przysyłanych milionach, albowiem kwoty te na tyle głów się rozdzielają, iż tylko chwilową dotyczącym jednostkom pomoc przynieść mogą — nie wpływając zupełnie na poprawę bytu ogółu.

Gdyby z tych kilkudziesięciu tysięcy emigrantów choć tysiąc wróciło do naszego kraju i zdobyte na obczyźnie doświadczenie i zasoby użyło dla kraju, wprowadzając w przemyśle i uprawie roli nowe kierunki, w takim razie możnaby przyklasnąć emigracyi. Dopóki jednak całym jej zyskiem dla kraju jest przysłanie przez wychodźcę kilkunastu dolarów rodzinie — lub też powrót emigranta z kilku setkami złotych w kieszeni, które prędko przeje i znowu wraca do Ameryki — dopóty cała emigracya w bardzo problematycznem przedstawia się świetle. Prawda, że przy obecnym sposobie naszej gospodarki trudno rzeczywiście wyżywić wzrastającą ludność. Lecz temu winna właśnie tylko ta gospodarka. Jeżeli podniesiemy się ekonomicznie, zastosujemy tak w rolnictwie, jak i w przemyśle zdobycze zachodu, to z pewnością nie tylko dla obecnej, lecz i dla zdwojonej ludności, dosyć znajdzie się żywności, pracy i miejsca. Tylko w takich krajach, gdzie już sama natura stawia powiększeniu produkcyi nieprzeparte zapory, emigracya jest naturalną i konieczną — a nie u nas, gdzie tylko z własnej winy nie umiemy korzystać z bogactw naszej ojczyzny. Słusznie też mówi Paszkowski w swem najnowszem dziele »O drogach żelaznych«: Największem bogactwem kraju jest ludność i ona jest najpierwszym warunkiem bogactwa; tę więc ludność jaką mamy i my nie za złe i nędzy przyczynę, lecz właśnie za najważniejsze bogactwo, to jest za najważniejszy bogactwa warunek uważać powinniśmy. Nie zaludnienie jest przyczyną naszej biedy i nie emigracya na nią środkiem — przy mniejszej ludności byłoby w krótkim czasie zapewne jeszcze gorzej. Dać tej ludności, a nawet znacznie liczniejszej, więcej pracy, a pracować więcej się ona stopniowo nauczy i więcej pracować przy lepszym wtedy bycie potrafi. Jeżeli sama emigracya okazuje nam się nie w tak różowych barwach, jak to powszechne mniemanie — to sposób, w jaki się ona u nas odbywa, wywołać musi jeden okrzyk zgrozy i oburzenia. Wstrętnem jest, jeżeli ktoś czyni zarobek z tego, aby największą ilość ludzi namówić do emigracyi — bez względu na ich dobro lub szkodę, z jedyną myślą, ile mu każdy wychodźca przyniesie prowizyi, uważając go za rzecz martwą, za towar zdatny do przewozu; haniebnem i zbrodniczem, jeżeli tego wychodźcę do ostatniej kropli krwi się wysysa — posyła do Ameryki z przekonaniem, że tenże bez żadnych zasobów marnie zginąć musi. Rozprawa wadowicka przesunęła

nam przed oczy tak smutne obrazy, że lepiej do nich nie wracać. Szczęściem, że sprawiedliwość dosięgła winnych — dając naukę, że państwo nie może cierpieć, by jednostki i towarzystwa, choćby nawet »koncesyonowane«, mając na oku własne zyski, działały ze szkodą całego społeczeństwa.

Jedna jeszcze w tej sprawie nasuwa się uwaga. Zadaniem państwa jest nie tylko stłumienie złego, jeżeli się takowe pojawi — lecz toż samo zapobieżenie onemu przez odpowiednie zarządzenia. Prąd emigracyjny w Austro-Węgrzech jest dosyć silny — czas największy by państwo takowy w swe ręce ujęło. Przedewszystkiem zawieranie kontraktów przewozowych imieniem wychodźców powinno być oddane władzy publicznej, a następnie zaprowadzone w najgłówniejszych portach emigracyjnych i imigracyjnych urzędy, któreby nad emigrantami swą pieczę rozciągały. —

Jeżeli u nas źle się dzieje i nad Zachodem groźne zbierają się chmury. Kwestya socyalna coraz bardziej na pierwszy plan występuje — a problemat ten, jeden z najtrudniejszych, jaki kiedykolwiek ludzkość miała do rozwiązania — grozi niebywałym przewrotem. Przy zupełnej równości jednostek pod względem praw politycznych i prawa prywatnego, odbija w naszym wieku jaskrawo różnica klas pod względem materyalnym. Przeważne znaczenie przemysłu w gospodarstwie narodowem, wzrost handlu światowego, wreszcie zaprowadzenie maszyn i coraz większa potęga kapitału ruchomego z jednej — a pozostawienie jednostek własnemu losowi i uważanie pracy jak każdego innego towaru, którego cena zależy tylko od podaży i popytu, z drugiej strony — oddało klasę robotniczą w zupełną zależność od kapitalistów ze szkodą całego społeczeństwa. Przedsiębiorca, chcący z korzyścią dla siebie konkurować na rynkach światowych, musi koniecznie produkować jak najtaniej. Czem koszta produkcyi tańsze, tem jego zwycięstwo pewniejsze. Interesem więc jego, zmniejszenie płacy ad minimum — zastąpienie pracy mężczyzn dojrzałych pracą kobiet i dzieci — i wyzyskanie w ogóle pracy ludzkiej przez zaprowadzenie jak największej ilości godzin zatrudnienia. Naprzeciw przedsiębiorcy występuje robotnik. Pozornie stoją oni zupełnie na równi. Jeden poszukuje pracy, drugi ją daje — obaj zawierają umowę dobrowolną, a więc żaden na drugiego skarżyć się nie może. Jednak jak nierówne ich położenie! Robotnik po większej części musi przyjąć ofiarowane mu warunki, jeżeli nie chce zginąć z gło-

du — przedsiębiorca takowe mu dyktuje, bo rozporządza niesłychaną siłą — kapitałem. Tak więc pozorna równość zmienia się w szaloną różnicę: jednostki gromadzą olbrzymie bogactwa, a miliony popadają w coraz większą nędzę materyalną, moralną i umysłową — a równocześnie ze wzrostem tych różnic i przepaść między jedną a drugą klasą coraz bardziej się rozszerza, bo żadna drugiej zrozumieć nie może. Robotnik z zawiścią patrzy na bogactwa kapitalisty, ten ostatni nie umie odczuć nędzy robotnika, uznać praw jego, dążeń i usiłowań naturalnych do polepszenia swego bytu — uważając za zbrodnię niemal, jeżeli robotnik w powyższym kierunku stawia choćby nawet słuszne żądania. Te opłakane stosunki, dotykając całe miliony, odsuwając znaczną część ludności od dobrodziejstw cywilizacyi, tworzą klasę niezadowoloną, zdecydowaną na wszystko, bo nie mającą nic do stracenia, a więc najniebezpieczniejszą: spowodowały państwa do przedsięwzięcia jakichś środków przeciwko temu coraz bardziej rozszerzającemu się złemu.

W Austryi i Szwajcaryi ustawodawstwo państwowe wzięło w opiekę robotników przez oznaczenie godzin pracy, zakaz zatrudnienia niewiast i dzieci, święcenie niedzieli, inspektorów fabrycznych, itd. W Anglii przez dozwolenie tworzenia związków robotniczych, bez mieszania się państwa, bardzo wiele uzyskano. W razie zachodzących sporów między pracodawcami a robotnikami, przełożeństwa obydwóch starają się doprowadzić do porozumienia, a porozumienie to dochodzi zazwyczaj do skutku, albowiem społeczeństwo tamtejsze coraz jaśniej zapatruje się na całą kwestyą socyalną. Jeżeli producentowi, który przez jakiś czas udzielał fabrykantowi wełny po pewnej cenie — wolno jest cenę tę podwyższyć, w tym celu zmówić się z innymi producentami i jeżeli fabrykant na tę podwyższoną cenę się nie zgodzi, dostawy zawiesić — dlaczego w ten sam sposób nie wolno jest postępować robotnikowi, który ofiaruje toż samo swój towar — pracę. To rozumowanie, doprowadzające do prawnego uznania związków robotniczych — przyczyniło się do tego, że w Anglii coraz bardziej nikną antagonizmy między klasą przedsiębiorców i robotników — i że coraz większa jest nadzieja pogodzenia ich sprzecznych interesów na drodze pokojowej. Obecnie w Niemczech, gdzie kwestya socyalna najbardziej jest piekącą, wystąpił Cesarz Wilhelm z nowym programem załatwienia jej na drodze międzynarodowej,

a przyczyna, dla której tę a nie inną wybrał drogę, zdaje się być przedewszystkiem następująca: Przez uregulowanie godzin pracy, niedopuszczenie wyzyskiwania sił kobiet i dzieci, ewentualnie uregulowanie płacy — koszta produkcyi w tym kraju, w którym takie zmiany zaprowadzone zostaną, ulegną podwyższeniu. Zachodzi więc obawa, że przemysłowi krajowemu odbierze się rynki zagraniczne, że krajowcy nie będą mogli z zagranicą konkurować. Otóż aby tego uniknąć, aby uratować przemysł krajowy od ciężkich prób, a zarazem polepszyć byt robotników, należy tę zmianę przeprowadzić równocześnie w całej Europie. Czy młodemu władcy powiedzie się przeprowadzić te swoje zamysły — trudno powiedzieć; w każdym razie już sama inicyatywa tylko na poklask zasłużyć musi. —

Od tych cieniów przejdźmy do światła. A można zanotować kilka faktów, które u nas w kraju nie jednę korzyść przysporzą. Przedewszystkiem projekt nowej ustawy o postępowaniu ustnem sumarycznem — który, zdaje się, że pomimo silnej opozycyi będzie uchwalony — jest dla nas wielkiej wagi. Na ostatniej sesyi sejmowej powiedział poseł Bobrzyński, że jedną z przyczyn ubóstwa naszej ludności są długie i kosztowne procesy. Przez zaprowadzenie powyższego postępowania, które jest zwiastunem zmiany całego ustawodawstwa procesowego, niezgodnego zupełnie z obecnym rozwojem stosunków ekonomicznych, wiele się zyska na raźniejszem i szybszem załatwianiu sporów, a co za tem idzie, oszczędzeniu czasu i pieniędzy. Nie mniejszej wagi jest uchwalona już przez izbę panów reforma podatku od spadków, kwestya u nas tak żywotna i rok rocznie w sejmie naszym poruszana. O jednej i drugiej ustawie krótką tylko czynimy wzmiankę — albowiem w obecnym numerze osobne artykuły są im poświęcone. O ile powyższe ustawy każdy radośnie powitać musi — o tyle nowela do ustawy legalizacyjnej, omawiana już w przeszłorocznym Nrze 3 naszego pisma, a obecnie przez Izbę panów uchwalona, wielkie musi wzbudzić wątpliwości. Najlepszy dowód z jakiem niedowierzaniem przyjętą ona została, stanowi dyskusya nad nią w Izbie wyższej, tudzież wniosek sprawozdawcy komisyi JE. br. Schenka, żądającego przejścia do porządku dziennego nad tą nowelą. Całem szczęściem dla nas, że wprowadzenie jej w odnośnych krajach koronnych zależy od uchwały sejmowej — która

u nas, jak spodziewać się należy, z pewnością powzięta nie zostanie.

Na zakończenie podnosimy z prawdziwą radością przyrzeczenie JE. Ministra sprawiedliwości, iż w r. 1891 i 1892 dwa nowe sądy w zachodniej Galicyi utworzone zostaną — tudzież wniosek posła Madeyskiego w komisyi sądowej Izby deputowanych, zmierzający do zrównania egzaminów sędziowskich, adwokackich i notaryalnych. O potrzebie takiej reformy i podniesieniu przez nią powagi naszego stanu pisaliśmy już w przeszłorocznym Numerze 2-gim naszego Kwartalnika, a teraz tylko możemy wyrazić życzenie, aby taka reforma jak najprędzej nastąpiła.

Dr. Tadeusz Starzewski.

PROJEKT
ustawy o ustnem postępowaniu sumarycznem.

Kiedy zasadnicza reforma całej procedury cywilnej w duchu zasady ustności okazała się trudną do przeprowadzenia, gdy z wniesionych kilku projektów żaden nie doczekał się pomyślnego załatwienia, owszem trudności, na jakie urzeczywistnienie dzieła napotkało w Radzie państwa miasto ustępować, wzmagały się coraz więcej: zaniechał rząd zamiaru zasadniczej całkowitej reformy procedury piśmiennej i postanowił dojść do zamierzonego celu inną drogą, a mianowicie przez częściowe i stopniowe wprowadzenie procedury ustnej. Pierwszym krokiem na tej drodze była ustawa o postępowaniu w sprawach drobiazgowych z r. 1873, dalszym ciągiem akcyi wypracowany w ostatnich latach projekt ustawy o ustnem postępowaniu sumarycznem (Mündliches Summarverfahren), która wprowadzić ma dalsze rozszerzenie zakresu ustności. Dotyczące przedłożenie rządowe wniesione do Izby poselskiej Rady państwa odesłała Izba do swej komisyi prawniczej, a ta po długich wyczerpujących naradach w styczniu roku bieżącego rozesłała wszystkim posłom Rady państwa odnośne sprawozdanie wraz z samodzielnym wypracowanym przez siebie projektem ustawy, który zapewne z bardzo nieznacznemi tylko zmianami stanie się obowiązującą ustawą.

Zamiarem niniejszej pracy jest podać krótki ogólny zarys nowego postępowania i przedstawić główne zasady, na jakich się ono opiera. Szczegółowe przedstawienie przedmiotu zbyteczne jest już z tego powodu, że nowa ustawa opiera się w zupełności na ustawie o postępowaniu drobiazgowem i z wyjątkiem kilku odmiennych przepisów, na które w ciągu pracy nie omieszkamy zwrócić uwagi, w rozdziale drugim traktującym o postępowaniu w I. instancyi jest niemal dosłownem jej powtórzeniem. Zasadnicza różnica zachodzi dopiero w materyi o środkach prawnych: nowa ustawa przyjmuje 3 instancye orzekające, podczas gdy w postępowaniu drobiazgowem istnieje tylko zażalenie nieważności i kasacya wyroku. Zresztą ciekawych czytelników odsyłamy do rozprawy prof. Dra Madeyskiego, referenta sprawy w komisyi prawniczej, zamieszczonej w majowym i czerwcowym zeszycie Przeglądu sądowego i administracyjnego z r. 1889. w której znajdą historyą powstania ustawy i interpretacyą najważniejszych jej postanowień.

Zastosowalność ustnego postępowania sumarycznego i właściwość sądu.

W ustnem postępowaniu sumarycznem toczyć się mają:

a) spory o oznaczone sumy pieniężne, które według żądania skargi bez doliczenia odsetek i innych ubocznych należytości nie przenoszą kwoty 500 zł. w. a.;

b) spory o inne przedmioty, jeżeli roszczenie nadaje się do alternatywnego żądania przyznania sumy pieniężnej i powód sumy tej w ilości nie przenoszącej 500 zła. się domaga, albo też jeżeli powód w skardze wyraźnie oświadcza, że zamiast żądanego przedmiotu taką sumę pieniężną na zaspokojenie przyjąć jest gotów.

Zastosowanie ustnego postępowania sumarycznego w sporach co dopiero wymienionych, ulega jednak podwójnemu ograniczeniu; naprzód ze względu na sam przedmiot sporu, powtóre ze względu na sądy, przed którymi ma ono mieć miejsce. Co do pierwszego: w ustnem postępowaniu sumarycznem przewodzić się mają spory rzeczone o tyle, o ile w myśl ustaw z dnia 27. kwietnia 1873. L. 66. Dz. u. p. i z dnia 1. marca 1876 L. 23. Dz. u. p. nie nadają się do postępowania w sprawach drobiazgowych — a więc gdy przedmiot sporu przenosi kwotę 50 zła., a strony nie skorzystały z przepisu §. 5. ustawy z dnia 27. kwietnia 1873. r. i nie

poddały się postępowaniu w sprawach drobiazgowych. Co do punktu drugiego: ustawa zaprowadza ustne postępowanie sumaryczne tylko w tych sądach powiatowych, które się znajdują w siedzibach trybunałów 1-ej instancyi, a więc w t. zw. sądach powiatowych miejskich delegowanych, a zawiera jedynie upoważnienie dla ministra sprawiedliwości do rozszerzenia jego zastosowania w drodze rozporządzenia także na inne sądy powiatowe.

To ostatnie ograniczenie przyjęła komisya prawnicza do swego projektu z przedłożenia rządowego po długich wyczerpujących naradach, mimo pełnej świadomości, że postanowienie tego rodzaju nie da się uzasadnić ani teoretycznymi, ani praktycznymi względami. Ze stanowiska teoryi grzeszy ono przeciw zasadzie równości wobec prawa; zaprowadza osobny rodzaj postępowania sądowego nie dla pewnego gatunku spraw spornych, nie dla pewnego rodzaju sądów, ale tylko dla dowolnie wybranych sądów pewnego rodzaju, opierając jego stosowanie na momencie tak przypadkowej czysto natury, jak siedziba sądu — co jak się wyraża sprawozdanie komisyjne jest anomalią, nie mającą żadnej racyonalnej podstawy. Równie silnie przeciw pomienionemu przepisowi ustawy przemawiają względy praktyczne. Naprzód obawiać się należy, że strony chcąc zapewnić sobie udział w korzyściach, jakie bezsprzecznie przedstawia nowe postępowanie z powodu szybkiego i taniego przewodu procesu, przy zawieraniu czynności prawnych poddawać się będą pod orzectwo sądów miejskich delegowanych w wielu sporach, które zresztą nie należałyby przed te sądy, co sprowadzi nieproporcyonalny rozkład pracy i zbytnie przeciążenie sądów miejsko-delegowanych. Powtóre uzasadnioną jest obawa, że wprowadzenie nowego procederu jedynie w sądach powiatowych miejsko-delegowanych wytworzy pewnego rodzaju przywilej na korzyść ludności miejskiej, która w stosunkach swych z ludnością wiejską występując przeważnie w charakterze wierzycieli, nie omieszka we własnym interesie zapomocą umownego *forum contractus* poddać dłużników swych pod jurysdykcyą sądów delegowanych i ustne postępowanie sumaryczne, gdy ci ostatni na odwrót nie będą mieli sposobności skorzystać z dobrodziejstw nowego postępowania w roli wierzycieli. Wreszcie i to uwzględnić należy, że potrzeba poprawy dotkliwszą jest jeszcze na prowincyi, aniżeli po miastach trybunalskich, gdzie wobec lepszej prawidłowo obsady sądu i wobec interwencyi adwo-

katów sprawy i lepiej i prędzej bywają załatwiane. Jeżeli więc pomimo tych wszystkich względów, komisya prawnicza oświadczywszy się pierwotnie przeciwko projektowanemu w przedłożeniu rządowem ograniczeniu nowego procederu sądowego na sądy miejskie delegowane, ostatecznie na ograniczenie to przystała i w projekcie swym je wprowadziła: to uczyniła to jedynie pod naciskiem kategorycznego oświadczenia ze strony rządu, z którem bądź co bądź trzeba się było liczyć, że zaprowadzenie ustnego postępowania sumarycznego od razu we wszystkich sądach powiatowych z finansowych i technicznych względów jest niewykonalne, albowiem skarb państwa nie może ponieść tak znacznych wydatków, jakie pociągnęłoby za sobą powszechne zaprowadzenie nowego postępowania.

Mniejszość komisyi prawniczej, z powyższem oświadczeniem rządowem się nie licząc, żąda we wnioskach swych zaprowadzenia ustnego postępowania sumarycznego we wszystkich sądach powiatowych.

Co do właściwości sądu w ustnem postępowaniu sumarycznem projektowana ustawa nie zawiera żadnych zmian ni nowości. Aby uchylić wszelkie w tej mierze wątpliwości, zamieściła komisya prawnicza w projekcie swym wyraźne postanowienie, że ustawa o ustnem postępowaniu sumarycznem nie uwłacza w niczem ogólnym postanowieniom ustawy o właściwości sądu z dnia 20. listopada 1852. L. 251. Dz. u. p. — z tym jednak wyjątkiem, że przepisy §. 14. wspomnianej ustawy pod lit. *b* i *c* nie mają zastosowania odnośnie do spraw spornych, które rozpoznawane być mają w ustnem postępowaniu sumarycznem. Uchylone przepisy normy jurysdykcyjnej zastrzegają rozsądzeniu trybunałów pierwszej instancyi skargi wyniesione przeciwko skarbowi państwa, gminom świeckim i duchownym, kościołom, prebendom, fundacyom i wszelkim zakładom dla celów publicznych, tudzież skargi przeciw posiadaczom dóbr tabularnych, lub innych ze związku gminnego wyłączonych, o ile nie jest uzasadnioną jurysdykcya sądów specyalnych, kauzalnych lub rzeczowych. Według projektowanej ustawy sąd powiatowy, jakkolwiek w ogóle co do wyż pomienionych osób w myśl przepisu normy jurysdykcyjnej §. 14. lit. *b*. *c*. niewłaściwy, staje się sądem właściwym, jeżeli tylko przedmiot sporu nadaje się do ustnego postępowania sumarycznego. O tyle ustawa niniejsza rozszerza zakres kompetencyi sądów powiatowych miejsko-delegowanych.

Jurysdykcyą w sprawach handlowych zmienia projektowana ustawa o tyle, że znosi sądy dla spraw drobiazgowych w rzeczach handlowych (Bagatellgerichte in Handelssachen), istniejące obecnie przy samoistnych sądach handlowych (w Wiedniu, Pradze i Tryeście) i w ich miejsce wprowadza sądy powiatowe w sprawach handlowych (Bezirksgerichte in Handelssachen), w których jurysdykcyą wykonywa sędzia pojedyńczy, a które do sądów handlowych pozostają w takim samym stosunku, co sądy powiatowe miejsko-delegowane do trybunałów pierwszej instancyi. Prezydent sądu handlowego z grona urzędników sędziowskich tegoż sądu przydziela sądowi powiatowemu potrzebnych sędziów.

Orzectwu sądów powiatowych dla spraw handlowych podlegają:

a) sprawy handlowe rozpoznawane dotąd przez sądy dla spraw drobiazgowych w rzeczach handlowych, które to sprawy sądy powiatowe nadal niezmiennie według ustaw o postępowaniu w sprawach drobiazgowych przewodzić mają;

b) oprócz co dopiero wymienionych należeć tu będą sprawy handlowe tegoż samego rodzaju, jeżeli przedmiot sporu według tego, co na wstępie powiedziano, nadaje się do ustnego postępowania sumarycznego i w tem też postępowaniu sprawy rzeczone przewodzić się będą. Zakres tych spraw handlowych rozszerza jednak ustawa o tyle, że zalicza tu także spory o odszkodowanie przeciw przedsiębiorstwom kolejowym na zasadzie ustawy z dnia 5. marca 1869 L. 27. Dz. u. p.

W siedzibach tych trybunałów I. instancyi, gdzie nie ma osobnych sądów powiatowych dla spraw handlowych, jurysdykcya tych ostatnich przechodzi na znajdujące się tamże sądy powiatowe miejskie delegowane, które wykonywują takową jako sądy powiatowe dla spraw handlowych odnośnie do całego okręgu dotyczącego trybunału I. instancyi.

Ustawa o ustnem postępowaniu sumarycznem nie ma zastosowania do sporów z interesów wekslowych, do skarg przekazanych wyłącznie orzectwu rzeczowemu, jako też do spraw, w których na podstawie rozporządzeń z dnia 21. maja 1855. L. 95. Dz. u. p., albo z dnia 18. lipca 1859. L. 130 Dz. u. p. żąda się wydania nakazu płatniczego. Również nie nadają się do ustnego postępowania sumarycznego skargi z kontraktów najmu lub dzierżawy, jeżeli nie mają wyłącznie na celu ściągnięcia czynszu najmu lub dzierżawy. Przepisy

procesu upominawczego co do wydawania nakazów zapłaty pozostają również niewzruszone, co jednak dla nas w Galicyi nie ma znaczenia, ponieważ ustawa z dnia 27. kwietnia 1873. L. 67. Dz. u. p. u nas nie obowiązuje.

Mówiliśmy dotąd o obligatoryjnym zakresie stosowania nowego postępowania. Po za tym obligatoryjnym zakresem może jednak nowa ustawa podobnie jak ustawa o postępowaniu w sprawach drobiazgowych stosowaną być także fakultatywnie, a mianowicie w razie wyraźnego układu stron mogą być w ustnem postępowaniu sumarycznem dochodzone roszczenia aż do wysokości 1000 zła., o ile zachodzą zresztą wszystkie inne warunki stosowania tego postępowania. Ustawa niniejsza odstępuje od ustawy o postępowaniu w sprawach drobiazgowych w kwestyi prorogacyi w tym jedynie punkcie, że dozwala tylko prorogacyi wyraźnej, nie zna zaś zupełnie prorogacyi dorozumianej, jaką przyjmuje ustawa o postępowaniu drobiazgowem, a która wywołała liczne skargi ze strony ludności. Układ stron musi być zawarty przed sędzią procesem kierującym, lub też układ wcześniej na piśmie zawarty musi być sędziemu dokumentem stwierdzony.

Główne zasady ustnego postępowania sumarycznego.

Zasada ustności. Nowe postępowanie sumaryczne w 1-ej, a z reguły i w 2-ej instancyi opiera się na zasadzie ustności, czyli bezpośredniości: wyrok zapada na podstawie ustnej przed sądem orzekającym odbytej rozprawy stron; sędzia w orzeczeniu swem uwzględnić może tylko to, co mu ustnie przedstawiono, lub co w ciągu ustnej rozprawy zaszło, a o czem sam bezpośrednio miał sposobność się przekonać, tak z przedstawienia i przesłuchania stron, jak z przeprowadzonych w toku rozprawy dowodów. Zasada ustności nie wyklucza wprawdzie zupełnie pism spornych, które jednak w ustnych procesach nie mają znaczenia stanowczego, ale służą tylko bądź do przygotowania ustnej rozprawy, jak skarga, obrona etc., bądź też do ustalenia wyników ustnej rozprawy, jak protokół rozprawy. Takie przygotowanie rozprawy ustnej za pomocą wymiany pism istnieje w prawodawstwie francuskiem i niemieckiem; nie zna go jednak projektowana ustawa.

Sprawozdawca komisyi prawniczej wystąpił wprawdzie z wnioskiem, aby odstępując od ścisłych konsekwencyj zasady ustności, wprowadzić pisemną odpowiedź na skargę — a w związku z tem projektował dalej skonstruowanie zaoczności

w ten sposób, aby pismom przez stronę nieobecną nadesłanym nadać charakter stanowczy — wnioski te jednak nie przyjęły się: projekt komisyjny nie zna pisemnej odpowiedzi na skargę, a na rozprawie 1-ej instancyi nie dozwala na odczytywanie pisemnych wywodów.

W związku z zasadą ustności pozostaje uchylenie panującej dzisiaj w procedurze zasady ewentualności. W ustnem postępowaniu sumarycznem strony niesą krępowane postawionymi przez siebie pierwotnie wnioskami; w toku rozprawy mogą dowolnie na poparcie swego żądania przytaczać nowe okoliczności faktyczne, wprowadzać nowe środki dowodowe; mogą zmieniać wniesioną pierwotnie skargę, a w szczególności rozszerzyć żądanie skargi. W myśl przepisu ustawy rozprawa aż do ogłoszenia jej zakończenia uważa się za jedne całość, a wszystko co aż do tej chwili wniesiono, uważa się za wniesione na czasie. *Beneficium novorum* istnieje także w II. instancyi. Strony mogą tam przytaczać nowe okoliczności faktyczne i wprowadzać nowe środki dowodowe, jakich nie użyły w 1-ej instancyi; obowiązane są tylko nowości takie zapowiedzieć w pismach apelacyjnych, jednakże nawet zaniedbanie tego obowiązku nie sprowadza prekluzyi, ale pociąga za sobą jedynie odroczenie rozprawy apelacyjnej na koszt strony, która bez poprzedniego zapowiedzenia występuje z nowościami dopiero na rozprawie ustnej.

Zasady ustności nie przeprowadza jednak projektowana ustawa z całą bezwzględnością, nie przyjmuje wszelkich ostatecznych jej konsekwencyi. «Charakterystyka tej nowej ustawy, pisze profesor Madeyski w rozprawie swej, polega na tem, że ustności nie uważa ona za cel, lecz za środek, że w skutek tego porzuca śmiało ostateczne konsekwencye ustności jako zasady dla względów praktycznych i usiłuje połączyć słowo z pismem stosownie do tego, które z nich w odpowiedniej chwili lepiej nadaje się do ostatecznego celu, jakim jest dokładne i jasne poinformowanie sędziego o rzeczywistym stanie spornej sprawy.» Takie połączenie słowa z pismem ma miejsce w postępowaniu II. instancyi w przypadku, gdy jedna ze stron nie stawi się do rozprawy apelacyjnej. Prawidłowo postępowanie apelacyjne jest tak samo ustne i bezpośrednie jak i postępowanie w I. instancyi; zadaniem pism apelacyjnych jest w zasadzie tylko przygotowanie rozprawy ustnej — gdy ta przyjdzie do skutku, nie mają

żadnego obowiązującego znaczenia, nie wiążą stron w ich wywodach; treść rozprawy ustnej i bezpośredniej jest dla sądu II. inst. stanowczą, czego ona nie zawiera, to dla sądu nie istnieje. Ten stan rzeczy zmienia się w razie nieobecności jednej ze stron. Rozprawa odbywa się wtenczas ze stroną stawającą, a pismo przez stronę nieobecną wniesione i na rozprawie przez referenta odczytane zastępuje ustny jej wywód i wniosek, poczytuje się zamiast wdania się w ustną rozprawę i treść pisma tak samo będzie uwzględniona, jak gdyby ustnie została przedstawiona.

Jeżeli obydwie strony nie staną na audyencyi, rozprawa apelacyjna przemienia się całkowicie na pisemną; sąd II. inst. rozstrzyga sprawę na podstawie nadesłanych pism apelacyjnych i innych aktów sprawy.

Postępowanie rewizyjne w III. instancyi jest zawsze pisemne i tajne.

Zasada jawności. Rozprawa przed sędzią wyrokującym tak w 1-ej, jak i 2-ej instancyi jest jawną. Jako słuchacze mają wstęp naturalnie tylko osoby dorosłe. Jawność rozprawy może być jednak wykluczoną na zgodny wniosek obu stron; z urzędu zaś ma to nastąpić w tych wypadkach, gdy jawność rozprawy zagraża porządkowi publicznemu lub moralności. Uchwałę wykluczającą jawność ogłasza się jawnie. W razie wykluczenia jawności wolno każdej stronie żądać, aby oprócz jej pełnomocnika dozwolono wstępu jeszcze 3 osobom jej zaufania. Jeżeli wykluczoną została jawność rozprawy, niedozwolonem jest także jawne ogłoszenie treści rozprawy i zapadłego wyroku.

Zasada wolnej rozprawy stron. W procesie cywilnym przyjęta jest powszechnie zasada swobodnej rozprawy stron, jako odpowiadająca naturze procesu cywilnego i dochodzonego w nim prawa prywatnego. Zasada ta jednak przeprowadzona z całą ścisłością aż do ostatecznych konsekwencyj staje się również nie właściwą, bo chybia ostatecznego celu procesu, jakim jest i być powinno dążenie do wykrycia prawdy materyalnej i na tej podstawie urzeczywistnienia prawa materyalnego. Ograniczając sędziego do tego, co mu strony przedstawiły, odbierając mu w zupełności możność poinformowania się o istotnym stanie sprawy i współdziałania w celu wykrycia prawdy, skazując go tym sposobem na zupełną bierność—nie można oczekiwać od sędziego wyroku sprawiedliwego, boć sprawiedliwym może być tylko wyrok oparty na prawdzie,

do której zbadania sędzia nie jest uprawniony. Jakkolwiek więc z jednej strony nie można stronom walczącym o prawa prywatne zaprzeczyć prawa wolnej dyspozycyi, to z drugiej strony nawet w procesie cywilnym w interesie samej sprawiedliwości wolność stron winna być do pewnych granic ścieśnioną, a sędziemu większa w działaniu nadaną swoboda. Na uwzględnieniu tego niezbędnego sprawiedliwości wymogu polega system pośredni między zasadą wolnej rozprawy stron a zasadą śledczą czyli inkwizycyjną, który zatrzymuje wprawdzie zasadę wolnej rozprawy jako regułę, dopuszcza jednak od zasady tej wyjątków, ścieśniających poniekąd wolność stron, a rozszerzających władzę sędziego w dochodzeniu prawdy niezbędnej do sprawiedliwego wyrokowania. System ten znany już w postępowaniu drobiazgowem przyjmuje i nowa ustawa o ustnem postępowaniu sumarycznem, nadającsędziemu t. zw. prawo zadawania pytań (Das richterliche Fragerecht). Pomówimy o niem niżej.

Zasada wolnego ocenienia dowodów. Z ustnością postępowania w ścisłym pozostaje związku zasada swobodnego ocenienia dowodów ze strony sędziego, znana już w postępowaniu drobiazgowem, którą przyjmuje także projektowana ustawa o ustnem postępowaniu sumarycznem. Projekt komisyjny stanowi w tej mierze, że sędzia ocenić ma według swego wolnego przekonania, uwzględniając wynik całej rozprawy i przeprowadzonych dowodów, czy jakieś faktyczne twierdzenie przez stronę w procesie przewiedzione uważać ma za prawdziwe, lub nie. W ten sposób osądzić ma sędzia w szczególności, jaki skutek ma mieć odwołanie poczynionych zeznań lub przyznań. Ustawa nie krępuje sędziego żadnemi prawnemi regułami, nie stawia żadnych prawideł dowodowych, według których sędzia dochodzić ma prawdy t. j. ocenić prawdziwość faktów w procesie przewiedzionych; pozostawia sędziemu zupełną wolność, odwołuje się do jego wewnętrznego przekonania o prawdzie. Sędzia na podstawie rozumowego sumiennego zbadania wszelkich za i przeciw przemawiających okoliczności, osądzić ma nie tylko wynik przeprowadzonego dowodu, ale w ogóle, czy dowód w pewnym danym wypadku jest potrzebny lub nie, czy więc fakt przez stronę przedstawiony, a przez przeciwnika zaprzeczony, potrzebuje być udowodniony, lub też zaprzeczenie strony przeciwnej na uwzględnienie nie zasługuje. Aby zaś pozostawiona sędziemu swoboda w ocenieniu dowodów nie doprowadziła do nadużyć i nie wyro-

dziła się w zupełną dowolność sędziowską, orzeka ustawa, że sędzia w uzasadnieniu swego orzeczenia podać ma te okoliczności, które przy ocenieniu, ażali jakieś faktyczne twierdzenie uznać ma za prawdziwe lub nie, na przekonanie jego miały wpływ stanowczy. Środek ten, nie znany w postępowaniu w sprawach drobiazgowych, okaże się zapewne bardzo skutecznym: powstrzyma sędziego od dorywczego i pobieżnego traktowania sprawy i zmusi go do sumiennego zbadania wszelkich okoliczności — ile że niedostateczne lub niewłaściwe, uzasadnienie powziętego przekonania naraziłoby sędziego w razie apelacyi na kompromitacyą przed wyższą władzą.

Zdolność procesowa i zastępstwo stron.

Zdolność procesowa stron w ustnem postępowaniu sumarycznem ocenia się według ogólnych przepisów procesowych. Wyjątek od ogólnej zasady w tej mierze przyjętej przez ustawę sądową zachodzi przy sporach, które za przedmiot mają tylko to, czem małoletni na zasadzie §§. 151, 246, 247. ust. cyw. dowolnie rozporządzać może. W sporach takich mogą bowiem małoletni, którzy jednak ukończyli już 20 rok życia, stawać sami przed sądem jako powodowie lub pozwani i rozprawiać się, a zawarte w przypadkach takich ugody, tudzież zapadłe wyroki nie mogą być wzruszane dla braku prawnego zastępstwa małoletnich.

W 1-szej instancyi pozostawioną jest stronom wolność działania osobiście, lub przez pełnomocników. Pełnomocnikami stron mogą być tylko osoby własnowolne i tylko osoby płci męskiej, w czem ustawa niniejsza różni się od ustawy o postępowaniu drobiazgowem, która dla pełnomocników nie stawia wymogu własnowolności i dozwala także żonom występować w procesie w zastępstwie swoich mężów. Ze względu na większą wartość przedmiotów sporu, tudzież ze względu na to, że w granicach przez ustawę przyjętych mogą się już trafić procesy trudne i skomplikowane, ograniczenie to wydawało się konieczne. Zresztą podobnie jak w postępowaniu drobiazgowem pełnomocnicy winni być dokładnie obznajomieni z przedmiotem sporu i zaopatrzeni w pisemne pełnomocnictwo. Osoby znane sędziemu jako pokątni pisarze nie mogą być dopuszczane do rozprawy jako pełnomocnicy.

W postępowaniu 1-szej instancyi zastępstwo stron przez

adwokatów wymagane jest ewentualnie w tych wypadkach, gdy przemiot sporu przenosi kwotę 500 zła., a strona nie ma zamiaru działać osobiście przed sądem, ale ustanawia pełnomocnika. Pełnomocnikiem w takich wypadkach może być ustanowiony tylko adwokat.

Strona zastąpiona w procesie przez pełnomocnika może mimo to być obecną przy rozprawie i czynić ustne oświadczenia. Dawniejsze ustawy procesowe niemieckie wychodząc z założenia, że osobiste stawienie się stron do ustnej rozprawy przyczynia się niepomiernie do wyjaśnienia prawdziwego stanu rzeczy, uprawniały sędziego do zarządzenia w danym razie osobistego stawiennictwa stron w celu ich przesłuchania. Przymus osobistego stawiennictwa, jako niezgodny z zasadą wolnej dyspozycyi stron, został jednak zarzucony; nie zna go też i nowa ustawa przyjmująca procesową jedność osób strony zastąpionej i jej pełnomocnika. Komisya prawnicza przewidując wypadki, w których zastępca strony, bądź z powodu nieporozumienia, bądź dla niedokładnej informacyi, lub innej jakiej przyczyny poczyni zeznania niezgodne z prawdziwym stanem rzeczy i na które strona zgodzić się nie może, postanowiła określić dokładnie stosunek strony współstawającej do jej ustanowionego zastępcy w tym duchu, aby stronie dać możność odwołania, względnie sprostowania zeznań pełnomocnika i należytego przedstawienia sprawy, a z drugiej strony nie narazić przez to procesu na przewłokę. Stąd powstał przepis objęty §. 13., a stanowiący, że oświadczenia poczynione przez pełnomocnika strony w stosunku do jej przeciwnika nie mają znaczenia o tyle, o ile strona na rozprawie obecna natychmiast je odwoła lub sprostuje.

W postępowaniu II. i III. instancyi istnieje natomiast przymus adwokacki. Pisma apelacyjne stron muszą być podpisane przez adwokata, do ustnej rozprawy apelacyjnej strony tylko przez adwokatów stawać mogą. To samo rozumie się o pismach rewizyjnych w III. instancyi.

Postępowanie w I-szej instancyi.

Skargę można wnieść na piśmie, lub podać ustnie do protokółu. W jednej i tej samej skardze można dochodzić kilku pretensyi tego samego powoda przeciw temu samemu pozwanemu, chociaż pretensye te nie są ze sobą w żadnym faktycznym lub prawnym związku, jeżeli dla wszystkich ten sam sąd jest właściwym i wszystkie pretensye razem wzięte

nie przenoszą sumy, stanowiącej o dopuszczalności ustnego postępowania sumarycznego. Skargę pisemną równie jak i wszelkie w toku postępowania wnoszone podania wnosić należy w tylu egzemplarzach, aby jeden mógł być zachowany w aktach sądowych. Na wniesioną skargę wyznacza sąd audyencyą do ustnej rozprawy stosownie do zachod zących okoliczności, o ile można nie później nad 2 tygodnie i na audyencyą tę strony wzywa. W nagłych wypadkach może sędzia wyznaczyć audyencyą nawet na ten sam dzień, w którym skargę wyniesiono. Nadto w pewnych dniach sądowych, które naprzód wyznaczyć i kartą zawiadomienia na budynku sądowym wywieszoną ogłosić należy, może powód ze stroną przeciwną nawet bez poprzedniego zawezwania stawić się przed sądem w celu wytoczenia sporu i przeprowadzenia rozprawy. W tym wydadku żądanie skargi należy umieścić w protokóle rozprawy.

Rozprawa w I-szej instancyi odbywa się ustnie i jawnie, bezpośrednio przed sędzią orzekającym. Odczytywanie pisemnych wywodów nie jest dozwolone. Stronom służy prawo swobodnej rozprawy, wynikające już z istoty dochodzonego w procesie prawa. Zasada ta jednak w ustnem postępowaniu sumarycznem ograniczona jest udzieloną sędziemu władzą kierowania procesem i dochodzenia prawdy, naturalnie w granicach służącego stronom prawa dowolnego rozrządzania przedmiotem sporu. Z natury już i zadania procesu ustnego wynika, że sędzia kierujący rozprawą musi mieć daleko rozleglejsze atrybucye, aniżeli sędzia w procesie pisemnym. Tutaj sędzia nie tylko rozprawę otwiera, kieruje nią i zamyka, udziela stronom głosu, odbiera go i wykonywa nad stronami pewną władzę dyscyplinarną w celu utrzymania porządku i karności w izbie sądowej — ale ma on jeszcze dalej sięgające uprawnienia. Jak już ustawa o postępowaniu w sprawach drobiazgowych z r. 1873., tak i obecnie projektowana ustawa nadaje sędziemu prawo zadawania stronom pytań, które sędzia uzna za niezbędne do wyjaśnienia i uzupełnienia niejasno lub niedostatecznie przez strony przedstawionych faktów, do wskazania środków dowodowych i wogóle do podania wszelkich oświadczeń, potrzebnych do sprawdzenia stanu sprawy. Sędzia bowiem w procesie ustnym ma nie tylko prawo, ale i obowiązek dochodzenia prawdy niezależnie od woli stron, jakkolwiek nie wbrew ich woli i w granicach rozporządzalności stron ich własnemi prawami; nie może zatem dochodzić

faktów, których wyjawienia strony sobie nie życzą i wolę swą w tej mierze bądź wyraźnie objawiają, bądź w inny niewątpliwy sposób sędziemu poznać dają. Jak w postępowaniu drobnostkowem, tak i w projektowanem ustnem postępowaniu sumarycznem może sędzia w przypadku, gdy w jednym sporze rozchodzi się o kilka pretensyj, zarządzić osobną rozprawę nad każdem roszczeniem z osobna (Trennungsrecht); może naodwrót połączyć do wspólnej rozprawy kilka sporów toczących się między temi samemi stronami, jakoteż spory różnych powodów lub różnych pozwanych przeciw tejże samej stronie przeciwnej — jakkolwiek wspólnym wyrokiem tylko spory między temi samemi stronami rozstrzygnięte być mogą. Wreszcie ma sędzia prawo zarządzenia z urzędu oględzin sądowych w celu wyjaśnienia stanu rzeczy (Aufklärungsrecht).

Ustawa o ustnem postępowaniu sumarycznem rozszerza jednak jeszcze atrybucye, jakie sędzia kierujący rozprawą ma w procesie drobiazgowym, a to w dwóch punktach.

W komisyi prawniczej zwrócono uwagę, że między sporami, które mają być rozpoznawane w ustnem postępowaniu sumarycznym z przedmiotem sporu w razie umowy do wysokości 1000 zła. mogą się często trafić procesy, mieszczące w sobie wiele zawikłanych samodzielnych punktów spornych — że przeto w takich wypadkach byłoby dla sędziego rzeczą bardzo utrudnioną, wszystkie te szczegóły objąć jedną rozprawą i przy takiem rozstrzeleniu uwagi na mnóstwo szczegółów należyte wyjaśnienie każdego z nich niepodobnem. Dlatego sprawozdawca komisyi wniósł, aby w takich wypadkach nadać sędziemu prawo zarządzenia rozprawy nad każdym punktem spornym z osobna, lub połączenia w jednę rozprawę kilku punktów spornych. Powtóre uchwaliła komisya prawnicza na wniosek sprawozdawcy, przyjąć do nowej ustawy postanowienie, że sędzia może w celu lepszego wyjaśnienia stanu sprawy zarządzić z urzędu przedłożenie rodowodów, planów, szkiców i tym podobnych rysunków. Postanowienie takie mają wszystkie kodeksy ustnej procedury.

Konstrukcyą zaoczności przyjęła projektowana ustawa z ustawy o postępowaniu w sprawach drobiazgowych. Jeżeli na wyznaczonej audyencyi jedna ze stron nie staje, a przeciwnik na odroczenie nie zezwala, faktyczne twierdzenia tego ostatniego co do przedmiotu skargi, o ile takowych nie zbijają dowody sędziemu przedłożone, mają być uważane za prawdziwe i na tej podstawie ma być sprawa wyrokiem rozstrzy-

giętą. Pisma, jakieby strona nie stawająca nadesłała, nie mają być uwzględnione. Za nie stawającą poczytuje się także stronę, która wprawdzie na audyencyi jest obecna, ale w rozprawę się nie wdaje.

Sprawozdawca komisyi prawniczej proponował inny system zaoczności. W myśl tego, co powiedziano wyżej, projektował on, aby odstępując od ścisłych konsekwencyj zasady ustności połączyć słowo z pismem w ten sposób, aby pismom przez stronę nie stawającą nadesłanym przyznać znaczenie stanowcze i odczytanie takich pism poczytać zamiast wdania się w ustną rozprawę. Co do pytania, w jaki sposób miałby sędzia spożytkować piśmienną informacyą strony nieobecnej, to należałoby przyjąć zasadę, wynikającą z natury ustnej procedury połączonej ze swobodnem ocenieniem dowodów ze strony strony sędziego, że »jeżeli strona obecna na rozprawie przytacza coś takiego, na co w piśmie strony nieobecnej niema wprost odpowiedzi, to może tu tylko rozstrzygać ogólna intencya strony nieobecnej, z treści jej pisma widoczna; sędzia powinien tę intencyą strony w danym razie zbadać, biorąc wzgląd na wszelkie towarzyszące okoliczności, ażeby na tej podstawie uznać według przekonania swojego, czy takie przytoczenie uważać należy za przyznane, czy za zaprzeczone. Stosownie do tego sędzia przyjmuje je odrazu za prawdziwe, lub też za wymagające udowodnienia«.

Tak zaprojektowany system zaoczności nie utrzymał się jednak w komisyi, co spowodowała głównie obawa, aby postępowanie ustne nie przemieniło się w ten sposób na postępowanie piśmienne.

Od przyjętego systemu bezwzględnej zaoczności czyni ustawa wyjątek o tyle, że jeżeli w procesie jakimś rozprawa nie kończy się na I-szej audyencyi, a strona obecna na takowej dopuszcza się zaoczności na następnej audyencyi, to wszelkie faktyczne przytoczenia i oświadczenia przez stronę nieobecną na wcześniejszej audyencyi sądowi podane mają być uwzględnione o tyle, o ile ustalone one są w skardze, w protokóle rozprawy, lub stanowią przedmiot zarządzonego przez sędziego na pierwotnej audyencyi dowodu.

Dowód i środki dowodowe. Postępowanie dowodowe nie stanowi odrębnego okresu procesowego, lecz wraz z postępowaniem rozpoznawczem, czyli instrukcyą procesu jest jedną, nierozdzielną i niczem nieprzerwaną całością. Również i samo przeprowadzenie dowodu nie zna części składowych dzisiej-

szego procederu dowodowego, jak stawianie dowodu, dopuszczenie, i podjęcie dopuszczonego dowodu. Dowód ofiarowany przeprowadza w toku rozprawy sam sędzia prowadzący rozprawę, skoro takowy uzna za stanowczy: nie wydając ani wyroku przedstanowczego lub warunkowego, ani osobnej uchwały dopuszczającej dowód. Strony nie tylko mogą być obecne przy przeprowadzeniu dowodu, ale nadto mają prawo w czynności tej współdziałać: mogą zadawać świadkom lub biegłym za pośrednictwem sędziego, lub też za jego zezwoleniem same bezpośrednio pytania, które według ich zdania służyć mogą do wyjaśnienia sprawy. Ocenienie przeprowadzonego dowodu zależy od swobodnego przekonania sędziego — ustawa nie krępuje go w tej mierze żadnymi z góry ustanowionymi prawidłami.

Rzecz o środkach dowodowych wzięta jest dosłownie z ustawy o postępowaniu w sprawach drobiazgowych; tak jak tamta zna ustawa o ustnem postępowaniu sumarycznem dowód z dokumentów, ze świadków, znawców, z porównania pism, z oględzin sądowych i wreszcie dowód z przesłuchania pod przysięgą stron jako świadków. Ten ostatni środek dowodowy przyjmuje projektowana ustawa w miejsce uchylonego zupełnie dowodu z przysięgi. W ustawodawstwie austryackiem nie jest on nowością; od lat 17 znajduje zastosowanie w postępowaniu w sprawach drobiazgowych, które również nie zna dowodu z przysięgi. Nie umiem ocenić z praktyki, o ile przez ten czas środek ów okazał się godnym zalecenia i czy w istocie wartością swą przewyższa znacznie zniesioną przysięgę — ale wyznaję, że w teoryi nie wydaje mi on się o wiele lepszy. Przedstawia bezsprzecznie tę korzyść, że uchyla całkowicie znaczne nieraz trudności formułowania roty przysięgi i całej manipulacyi dowodowej przy przysiędze — ale pod względem swej wartości i mocy dowodowej nie daje równie jak przysięga dostatecznej pewności, jest równie jak tamta śliskim. Takie zeznawanie strony we własnej sprawie w charakterze świadka, bezpośrednio po złożeniu zeznań przez nią jako stronę procesową poczynionych: takie rozróżnienie dwóch ról, w jakich strona w procesie ma występować i postawienie się na stanowisku czysto przedmiotowem — nie jest w ogóle, a tem mniej dla osób nie wykształconych rzeczą łatwą, a wobec tego niebezpieczeństwo krzywoprzysięstwa, jakoteż przysięgi jeżeli nie podmiotowo to przedmiotowo fałszywej, jest równie wielkie, jak przy dowodzie z przysięgi.

Zakończenie rozprawy i wyrok. Gdy sędzia uważa, że sprawa jest już dostatecznie wyjaśnioną i spór na podstawie oświadczeń stron i przeprowadzonych dowodów do osądzenia dojrzałym, oznajmia zakończenie rozprawy. Jeżeliby jednak do wydania wyroku okazało się potrzebnem jakie uzupełnienie, może sędzia zarządzić otwarcie rozprawy na nowo. Jeżeli rozprawy nie można zakończyć w jednym dniu, to na następnej audyencyi ma sędzia wyłuszczyć ustnie, ile możności zwięźle istotne wyniki poprzedniej rozprawy, które ma jeszcze w świeżej pamięci, opierając przytem wywód swój na własnych dla ulżenia pamięci robionych zapiskach, z odwołaniem się do skargi, do papierów dowodowych i poświadczeń protokolarnych; wezwie dalej strony, aby się w tej mierze oświadczyły, na tej drodze braki wypełni i wątpliwości usunie i do tak ustalonych wyników rozprawy dalszy ciąg tejże nawiąże. Jakie skutki pociąga za sobą nie stawienie się strony na takiej późniejszej audyencyi, mówiliśmy wyżej.

Wydanie i ogłoszenie wyroku winno z reguły nastąpić zaraz po zamknięciu ustnej rozprawy. Sędzia może jednak ogłoszenie wyroku odłożyć do osobnej audyencyi, którą nie dalej jak do 8 dni należy wyznaczyć i to zaraz stronom oznajmić. Razem z wyrokiem ogłosić należy powody orzeczenia, które objąć winny zwięzłe przedstawienie istoty czynu (Thatbestand). Najdalej w 8 dniach po zamknięciu rozprawy mają być wyrok wraz z powodami, sformułowane na piśmie, do protokółu rozprawy dołączone. Jeżeli obie strony były obecne przy ogłoszeniu wyroku, to doręczenie pisemnego wydania wyroku następuje jedynie na żądanie strony; zresztą zaś wyrok ułożony na piśmie ma być z urzędu obu stronom doręczony. Termin do wypełnienia nałożonego wyrokiem obowiązku wyznaczyć należy na dni 14, a to także i w sprawach handlowych; jeżeli jednak rozchodzi się o wykonanie jakiejś roboty, lub czynności, na czas do okoliczności zastosowany. Jeżeli wyrok w pisemnem wydaniu zawiera omyłki pisarskie, rachunkowe lub inne podobne widoczne usterki, prośbę o sprostowanie takowych wnieść ma strona do tego sędziego, który wyrok wydał. Na prośbę tę sędzia przesłuchać ma obie strony, zażądać od nich zwrotu pisemnych wydań wyroku, poczem uskuteczni potrzebne sprostowanie. Odnośnie do wyroków I. instancyi nie zna projektowana ustawa sprostowania istoty czynu we wyroku mylnie lub niedokładnie przedstawionej — usterki bowiem tego ro-

dzaju może strona bardzo łatwo poprawić w postępowaniu apelacyjnem za pomocą beneficium novorum, a wobec tego środek ów o wiele słabszy, a przecież bieg procesu opóźniający, był zbyteczny. Znajduje ono zastosowanie odnośnie do wyroków drugiej instancyi.

Postępowanie apelacyjne.

Przeciw wyrokom pierwszej instancyi ma miejsce apelacya do trybunału pierwszej instancyi tego okręgu, gdzie znajduje się sąd, który w pierwszej instancyi sprawę rozpoznawał. Od wyroków sądów powiatowych w sprawach handlowych zakłada się apelacyą do trybunałów handlowych, przy których takie sądy powiatowe istnieją. Sąd apelacyjny rozstrzyga w senacie złożonym z przewodniczącego i dwóch sędziów. Apelacyą zakłada się przez wniesienie pisma apelacyjnego w sądzie pierwszej instancyi. Termin do wniesienia apelacyi wynosi 14 dni, licząc od dnia po doręczeniu stronie pisemnego wydania wyroku, lub też w wypadkach, gdy takie doręczenie z urzędu nie ma miejsca, od dnia po ustnem ogłoszeniu wyroku.

Pismo apelacyjne zawierać winno:

1) oznaczenie sądu apelacyjnego, stron, ich zastępców i przedmiotu spornego;

2) oznaczenie wyroku zaskarżonego,

3) dokładnie sformułowany wniosek apelacyjny, t. j. oświadczenie, o ile strona zaskarża wyrok, czy żąda jego zniesienia, lub zmiany i w jakim kierunku;

4) cały materyał przedmiotowy potrzebny do uzasadnienia wniosku apelacyjnego, w szczególności oznaczenie tych nowych okoliczności faktycznych i nowych środków dowodowych, których strona zamierza dochodzić w postępowaniu apelacyjnem;

5) oznaczenie załączników;

6) podpis adwokata — albowiem jak już wyżej wspomniano, w postępowaniu apelacyjnem zastępstwo stron przez adwokatów jest konieczne.

Wniesione pismo apelacyjne przedkłada sąd pierwszej instancyi wraz z wszystkimi aktami sądowymi do sporu się odnoszącymi sądowi apelacyjnemu; przewodniczący tegoż wyznacza termin do ustnej rozprawy apelacyjnej w ten sposób, aby od doręczenia pisma apelacyjnego zaskarżonemu w apelacyi a audyencyą upłynął termin niespełna jednego miesiąca.

Konstrukcya postępowania apelacyjnego opiera się na tej myśli przewodniej, aby stronom pozostawić zupełną swobodę co do tego, czy stosownie do stanu sprawy, do jej wartości i do materyalnego położenia samej strony zechcą dla apelacyi wybrać postępowanie ustne lub pisemne, to jest, czy na rozprawę apelacyjną zechcą wysłać adwokatów, lub też ograniczą się do wniesienia odnośnych pism apelacyjnych. Aby zamierzonego celu dopiąć, a przy tem wobec dopuszczenia nowości w postępowaniu apelacyjnem stron na uszczerbek nie narazić, trzeba było postępowanie w II-ej instancyi w ten sposób unormować, aby stronie, która zrzekła się ustnej rozprawy, dać pewność, że na rozprawie w jej nieobecności nic nieprzewidzianego nie może jej zaskoczyć; że nie będzie tam stanowczej mowy o niczem takiem, czegoby strona poprzednio z pism nie wiedziała. Stosownie do tego zawiera też projektowana ustawa następujące postanowienia: Stronie zaskarżonej w apelacyi pozostawionem jest do woli, czy na doręczone sobie pismo apelacyjne zechce wnieść odpowiedź apelacyjną, wyjąwszy gdy w postępowaniu apelacyjnem zamierza przytoczyć nowe okoliczności faktyczne, lub ofiarować nowe środki dowodowe, których nie użyła w 1-ej instancyi; w tym wypadku bowiem obowiązaną jest strona wnieść odpowiedź apelacyjną na piśmie i to pod grozą odroczenia terminu do ustnej rozprawy na koszt strony opóźniającej, we właściwym, ustawą oznaczonym terminie. W zasadzie może sąd apelacyjny uwzględnić tylko takie nowości, które zamieszczone były w pismach apelacyjnych. Nowości, wniesione przez strony dopiero na ustnej rozprawie, mogą być uwzględnione tylko w dwóch wypadkach, a mianowicie: gdy strona przeciwna jest na rozprawie obecna i wyraźnie na to się zgadza, a powtóre, jeżeli strona wnosząca takie *novum* wykaże, że bez swej winy nie mogła tego wcześniej uczynić (restytucya). Jeżeli jednak w tym ostatnim wypadku strona przeciwna nie jest na rozprawie obecną, to uwzględnienie wniesionego novum nie może zaraz na rozprawie nastąpić, ale audyencya na koszt strony takie novum wnoszącej musi być odroczoną, nowy termin do ustnej rozprawy wyznaczony i strona przeciwna przed nową audyencyą o takich nowych okolicznościach faktycznych lub nowych środkach dowodowych uwiadomioną, aby mogła ze swej strony na nie odpowiedzieć.

Rozprawa stron rozpoczyna się od sprawozdania jednego z członków senatu apelacyjnego jako referenta, który z aktów

sądowych przedstawić ma stan sprawy i dotychczasowy przebieg procesu, o ile to potrzebnem jest do zrozumienia wniosków apelacyjnych, które odczytać należy i do zbadania, o ile zaskarżony wyrok jest słuszny lub nie. Wywód referenta ograniczyć się ma jednak do przedmiotowego przedstawienia rzeczy, nie może zaś obejmować poglądu ani wskazówek co do zapaść mającego orzeczenia. Po wywodzie referenta następują wywody stron. Jeżeli jedna ze stron na audyencyi nie staje, rozprawa odbywa się ze stroną stawającą, a nadesłane przez stronę przeciwną pismo apelacyjne ma być przez referenta odczytane i to uważa się tak, jak wdanie się w ustną rozprawę. Jeżeli w tym wypadku ma jakieś przytoczenie strony stawającej, które przeciwnikowi w należytym czasie było do wiadomości udzielone, w piśmie przeciwnika nie ma dokładnej odpowiedzi, to sąd apelacyjny orzec ma według swego uznania, przy dokładnem rozważeniu wszelkich okoliczności, czy takie przytoczenie uważać należy za przyznane lub zaprzeczone. Podobnież postąpić ma sąd apelacyjny i w tym wypadku, gdy obie strony nie stają na audyencyi, a rozprawa odbywa się przez odczytanie nadesłanych przez nie pism apelacyjnych.

Od wyroków zaocznych dopuszcza przedłożenie rządowe apelacyi bez ograniczenia, tak samo jak od wyroków kontradyktoryjnych. Komisya prawnicza postanowienia tego nie przyjęła, wychodząc z tego słusznego założenia, że przy takiem nie ograniczonem dopuszczeniu apelacyi od wyroków zaocznych, wobec przysługującego stronie usprawiedliwienia nieobecności — zaoczność w gruncie rzeczy polepszałaby położenie strony nieobecnej: strona dopuszczająca się zaoczności miałaby do wyboru dwa środki prawne, mogłaby nawet oba te środki naraz połączyć i stosownie do ich wyniku wybrać sobie ten z pomiędzy nich, który jej lepiej dogadza; takie zaś ukształcenie kontumacyi odejmuje jej wszelkie znaczenie i rozluźnia węzły porządku, jaki powinien istnieć we wszelkiem postępowaniu sądowem. Projekt komisyjny dozwala apelacyi od wyroków zaocznych tylko w tych razach, gdy apelacya zasadza się na tem, że sędzia pierwszej instancyi nie powinien był uznać zaoczności, albo że w razie przyjęcia zaoczności rzecz sama niewłaściwie została osądzona, albo wreszcie że wyrok zaoczny jest nieważny.

Unieważnienie zaskarżonego wyroku może nastąpić w jednym z następujących wypadków:

1) jeżeli sprawę sporną rozsądzał sędzia w sprawie tej z mocy ustawy wykluczony, lub ze skutkiem uchylony;

2) jeżeli sąd orzekający nie należycie był obsadzony;

3) jeżeli wyrok wydany został przez sąd, którego niewłaściwość w danym sporze za przyzwoleniem stron usuniętą być nie mogła;

4) jeżeli strona w procesie wcale nie, a w wypadku gdy potrzebuje prawnego zastępcy, nie przez takiego była zastąpioną;

5) jeżeli orzeczenie zapadło w sprawie nie należącej na drogę prawa;

6) jeżeli jawność rozprawy w sposób nie usprawiedliwiony została wykluczoną;

7) jeżeli w postępowaniu zaszła taka usterka, która uniemożebniła gruntowne wyłuszczenie i bezstronne osądzenie sprawy spornej;

8) jeżeli redakcya wyroku jest tak wadliwą, że jego zbadania z całą pewnością przedsięwziąć nie można.

Jeżeli w skutek całkowitego lub częściowego zniesienia wyroku pierwszego sędziego okaże się potrzebną dalsza rozprawa, sąd apelacyjny przekaże napowrót sprawę sądowi 1-ej instancyi, który przy rozprawie i orzeczeniu trzymać się musi prawnego poglądu, na jakim sąd apelacyjny oparł swoje orzeczenie. Wyjąwszy ten wypadek sąd apelacyjny przedsiębierze sam wszelkie czynności potrzebne do załatwienia sprawy i sam przeprowadza dowody. Orzeczenie sądu apelacyjnego załatwiające wniesioną apelacyą ma być stronom w każdym razie w pisemnem wydaniu doręczone. Odnośnie do wyroków apelacyjnych dopuszcza ustawa za przykładem ustnej procedury niemieckiej sprostowania istoty czynu (Thatbestand) we wyroku mylnie lub niedokładnie przedstawionej. W tym celu wyznacza sąd na żądanie stron audyencyą i na takowej po wysłuchaniu stron odpowiednie sprostowanie uskutecznia.

Postępowanie rewizyjne.

Kwestya trzeciej instancyi była w komisyi prawniczej przedmiotem dłuższych narad i ostatecznie odmiennie od przedłożenia rządowego została załatwiona. Rząd w przedłożeniu swem zaprojektował jako instancyą rewizyjną najwyższy trybunał w Wiedniu, powołując się na potrzebę jednolitości tłomaczenia prawa. Komisya prawnicza w większości swej

sprzeciwiła się temu i uchwaliła, aby rewizye od wyroków apelacyjnych szły do sądów krajowych wyższych. Taki tok instancyi słusznem zdaniem komisyi odpowiada więcej naturze stosunków austryackich, bo każdy sąd wyższy zna lepiej stosunki swego kraju, a przeto lepiej zadanie swe spełnić potrafi, aniżeli uczynić to może najwyższy trybunał w Wiedniu. Aby zaś i potrzebie jednolitości w orzeczeniach sądowych należne dać uwzględnienie, przyjęła komisya prawnicza do projektu swego osobny rozdział, zawierający postanowienia, które mają na celu zapewnić jednolitość orzecznictwa. W myśl tych przepisów mają prezydenci sądów apelacyjnych przesyłać corocznie ministrowi sprawiedliwości wszystkie orzeczenia, przez sąd krajowy wyższy jako trzecią instancyą w ustnem postępowaniu sumarycznem w ciągu roku wydane, wraz z wykazem kwestyj prawnych przez sąd rewizyjny rozstrzygniętych i odnośnem swem sprawozdaniem. Jeżeli minister na tej drodze, lub w inny sposób poweźmie wiadomość, że jakiś przepis prawny w okręgach różnych sądów apelacyjnych różnie bywa stosowany, lub że jakiś przepis ustawy zdaniem jego niewłaściwie bywa tłomaczony, może sporną kwestyą poddać pod rozpoznanie i orzeczenie najwyższego trybunału, który takową rozstrzygnie na pełnem posiedzeniu w senacie złożonym z przewodniczącego i czternastu członków, a orzeczenia te poda minister do wiadomości wszystkich sądów, powołanych do orzectwa w ustnem postępowaniu sumarycznem.

Rewizyą zakłada się przez wniesienie pisma rewizyjnego w sądzie pierwszej instancyi, który zarządza doręczenie jednego egzemplarza tegoż pisma zaskarżonemu w rewizyi; ten ostatni w przeciągu dni 14 od doręczenia może wnieść odpowiedź rewizyjną. Po jej nadejściu, lub po bezskutecznym upływie rzeczonego terminu, przedkłada sąd 1-ej instancyi wniesione pisma wraz z aktami sądowymi do sporu się odnoszącymi sądowi apelacyjnemu, który wraz ze swoimi aktami przesyła je dalej sądowi rewizyjnemu. Sąd krajowy wyższy orzeka jako sąd rewizyjny w senacie złożonym z przewodniczącego i czterech sędziów, na posiedzeniu tajnem, bez poprzedzającej ustnej rozprawy. W 3-ej instancyi spór nie przeprowadza się na nowo; postępowanie rewizyjne ma za cel rewizyą w ramach faktycznego stanu sprawy, jak go akta 1-ej i 2-ej instancyi piśmiennie ujęły — sąd rewizyjny

bada orzeczenie sądu apelacyjnego w granicach wniosków postawionych w postępowaniu rewizyjnem.

Nowe roszczenia lub nowe zarzuty kompensacyi w 3-ej instancyi nie są dopuszczone Również i nowe okoliczności faktyczne, lub nowe środki dowodowe o tyle tylko mogą być uwzględnione, o ile przedłożone zostały na poparcie, lub zwalczenie twierdzenia, że wyrok sądu apelacyjnego dla braków w ustawie oznaczonych jest nieważny, albo że sąd apelacyjny niewłaściwie orzekł co do zaskarżonej nieważności wyroku 1-ej instancyi.

Sąd rewizyjny z reguły rostrzyga sprawę merytorycznie; tylko jeżeli ma miejsce unieważnienie wyroku, lub zniesienie takowego z innych powodów, a wskutek tego zachodzi potrzeba przeprowadzenia nowej rozprawy w celu załatwienia sprawy, może sąd rewizyjny przekazać sprawę w tym celu sądowi apelacyjnemu, lub nawet sądowi 1-ej instancyi, jeżeli zniesienie wyroku nastąpiło z powodu nieważności, zaszłego już w 1-ej instancyi.

W razie całkowitego odrzucenia rewizyi wyniesionej przeciwko równobrzmiącym wyrokom sądów 1-ej i 2-ej instancyi może sąd rewizyjny nałożyć na wnoszącego rewizyą, lub jego zastępcę, karę porządkową do wysokości 50 zła., która przypada skarbowi państwa i na areszt przemienioną być nie może.

Pomijamy jako mniejszej wagi końcowe rozdziały projektu komisyjnego o rekursie, o kosztach postępowania, o przywróceniu do pierwotnego stanu przeciw upłynionym terminom, o egzekucyi — i kończymy na tem niniejszy szkic nowego postępowania.

Nie można powiedzieć, aby projektowana ustawa doznała zbyt przychylnego przyjęcia — owszem tak w łonie samej komisyi izbowej, jak i po za nią, spotkały ją liczne, często nawet niesłuszne i przesadne zarzuty. Już ta sama okoliczność, że nowa ustawa w miejsce tak bardzo i od tak dawna upragnionej powszechnej reformy procedury cywilnej, znowu tylko częściową wprowadza reformę — nie przychylnie dla niej usposobiła umysły i wywołała obawę, że przez takie częściowe rozszerzenie ustnego postępowania główna akcya znowu na lata całe pójdzie w odwłokę. Samej ustawie zarzucono dalej, że zamiast uproszczenia i poprawy sądownictwa wprowadzi większy jeszcze zamęt i zamieszanie w judykatu-

rze — że zaprojektowane postępowanie sumaryczne dla spraw aż do takiej wysokosci wartościowej, jak projektowana ustawa przepisuje, nie jest właściwe i nie daje gwarancyi należytego wymiaru sprawiedliwości. Z bardzo surową krytyką nowej ustawy wystąpił Prof. Dr. August Balasits w lutowym zeszycie Przeglądu sądowego i administracyjnego z roku bieżącego. »Nowy proceder — pisze Prof. Balasits — dla naszego kraju nie tylko żadnej nie przyniesie korzyści, ale przeciwnie co najmniej podwójną zada nam klęskę; pogorszy sądownictwo obecne i z góry zdyskredytuje jego reformę w duchu ustości i jawności postępowania. Jesteśmy przekonani, że opieka sądowa nad sprawami mającemi być poddanemi nowemu procederowi będzie mniej pewną od obecnej i że oceniając zaletę postępowania ustnego według judykatury, jaka nas w tych sprawach czeka, ogół dla reformy procedury cywilnej w tym samym duchu jak najgorzej usposobi.»

Nie chcemy twierdzić, aby nowa ustawa była doskonałą; chętnie godzimy sie na niektóre uwagi Szanownego Autora, zamieszczone w dalszym ciągu rozprawy, jak mianowicie na uwagę, pośrednio wprawdzie tylko nowej ustawy się tyczącą, o potrzebie zniesienia przepisów §§. 5. i 6. ustawy o postępowaniu w sprawach drobiazgowych, stanowiących o możności rozszerzenia postępowania drobiazgowego na skargi do 500 zła., a przez to uchylenia ustnego postępowania sumarycznego, dla spraw tych prawidłowego — jak dalej na uwagę o potrzebie obowiązkowej pomocy adwokackiej dla spraw wyżej 150 zła., chociaż interwencyi adwokackiej nie uważamy znów za taki warunek *sine qua non* doskonałego postępowania; najzupełniej wreszcie godzimy się na to, co zresztą jest głosem powszechnym i co polscy członkowie komisyi prawniczej sami najpierw uznali, że nowe postępowanie w naszym przynajmniej kraju nie może być ograniczone do pewnej tylko liczby sądów i że rozszerzenie jego na wszystkie sądy powiatowe w drodze administracyjnej uzyskać musimy, gdyż inaczej nie miałoby ono w istocie dla kraju naszego «żadnego większego znaczenia»: ale nie pojmujemy, dlaczego nowe postępowanie, tak jak jest zaprojektowane, miałoby nam zadać klęskę, dlaczego miałoby zdyskredytować reformę sądownictwa w duchu ustności i jawności. Prof. Balasits opierając się na tem, że w procesie ustnym nieskończenie więcej zależy na osobistości sędziego, aniżeli w procesie pisemnym — twierdzi, że panujące u nas przeciążenie sądów i brak należytych sił

sędziowskich musi sprowadzić następstwa, o jakich mówi: na to jednak odpowiedzieć musimy, że jeżeli przy całym nawale pracy i przy całym niedostatku sił sędziowskich, jakie obecnie u nas istnieją, zasady ustności nie zdyskredytowało dotąd postępowanie w sprawach drobiazgowych — skądże obawa, że uczyni to ustne postępowanie sumaryczne, które przecież w stosunku do postępowania drobiazgowego daje o tyle większą rękojmię należytego przewodu procesu, że wprowadza trzy instancye orzekające, gdy w postępowaniu drobiazgowem jedna instancya rozsądza sprawę merytorycznie i ostatecznie.

Obawia się Prof Balasits, że sędziowie przywykli do piśmiennego procederu, skwapliwie skorzystają z dopuszczonej przez ustawę ewentualnie przemiany postępowania ustnego na pisemne i z reguły starać się będą ile możności pozostać przy dawnym procederze pisemnym. Nie chcemy temu przeczyć, ale jest to rzecz nieunikniona przy każdej reformie; z drugiej strony zaś trzeba wziąć pod uwagę, że cały młodszy personal sędziowski, z piśmiennością procedury nie zżyły, chętnie zobaczy się zwolniony od balastu procedury pisemnej i powracać do niej nie zapragnie.

Dr. K. Bystrzonowski.

PROJEKT

ustawy zmieniającej niektóre przepisy o należytościach stemplowych i bezpośrednich.

Wydawnictwo »Kwartalnika« ma między innemi za cel zaznajamiać czytelników z będącemi w toku rozprawami ciał prawodawczych, o ile zwłaszcza rozprawy te dotyczą agend notaryalnych, lub sądownictwa niespornego.

Odpowie zapewnie temu celowi poniższe sprawozdanie z wniesionego do Rady Państwa projektu ustawy, mającej zmienić niektóre przepisy o należytościach stemplowych i bezpośrednich, które w agendy notaryalne, a nawet w sądownictwo niesporne jako nieubłagana konieczność wkraczają, z którymi tedy notaryusz sam na każdym kroku i w każdem słowie liczyć się powinien. Ażeby mieć pogląd na cały tok rozwiniętej w tym kierunku czynności ustawodawczej, przypo-

mnieć przedewszystkiem wypada, że deputowani Chamiec, Bartoszewski, Vayhinger, August Lewakowski i towarzysze postawili byli w Radzie Państwa wniosek, zmierzający do zmiany niektórych przepisów o należytościach bezpośrednich następującej treści:

1) Przeniesienia prawa własności, użytkowania i używania nieruchomości przez darowizny między żyjącymi, przez kontrakty przedślubne, albo na wypadek śmierci, nie podlegają nawet wtedy należytości bezpośredniej, jeżeli w części wzajemne świadczenia stypulowane bywają, a mianowicie ani należytości jednoprocentowej z dodatkiem w poz. tar. 91 B. I., poz. tar. 42 i 106 A. I. i B. *a.* ustawy stemplowej unormowanej, ani też należytości $1^1/_2$ procentowej z dodatkiem wedle poz. tar. 91. uwaga 3, poz. tar. 106 uw. 1. i poz. tar. 45 A. tejże ustawy dotąd należącej się, jeżeli:

a) przeniesienia te następują z rodziców na dzieci ślubne lub nieślubne, lub tychże potomków i odwrotnie; z rodziców na osoby z ich dziećmi w związek małżeński wstępujące, lub w takowym już pozostające; z ojczyma lub macochy na pasierbów, z rodziców przysposobicieli na dzieci przysposobione i na małżonka nie rozłączonego — a nadto

b) wartość przeniesionej nieruchomości nie przenosi 500 zła., a zarazem jeżeli cały majątek, będący przedmiotem pozbycia lub spadku, wartości 500 zła. nie przenosi.

2) Przeniesienia następujące między osobami powyżej wyszczególnionymi podlegają opłacie należytości $1^1/_2$ % z dodatkiem od wartości przeniesionej nieruchomości, jeżeli wartość przedmiotu przenosi 500 zła, a nie dochodzi 4.000 zła. i to bez różnicy, czy przeniesienie następuje całkiem, lub tylko częściowo pod tytułem darmym.

3) Ulgi te miałyby zastosowanie do budynków przez właścicieli samych zamieszkałych lub używanych, jako też do takich gruntów, które właściciel i jego familia sami z pomocą, lub bez pomocy służby lub najemników obrabiają.

Wniosek ten został przydzielony komisyi z 24 członków złożonej, która w lutym 1890 r. przedłożyła Radzie Państwa projekt ustawy. Projekt ten nie idzie tak daleko, jak wnioskodawcy w kierunku proponowanych ulg, lecz granice tych ulg trochę dalej rozszerza.

Ponieważ projekt ten prawdopodobnie w szatę ustawy

niebawem przyobleczonym zostanie, przeto wypada nam się nad nim zastanowić; za przedmiot naszych uwag weźmiemy tylko część I projektu, ze względu, że część II dotycząca wynagrodzenia »donosicieli« nas nic nie obchodzi.

§. 1. stanowi: Od przeniesienia własności, albo służebności używania lub użytkowania rzeczy nieruchomych z rodziców na dzieci ślubne lub nieślubne, albo tychże potomków i odwrotnie; z rodziców na osoby, które z ich dziećmi w związek małżeński wstępują, lub w takowym już pozostają;

z ojczyma lub macochy na pasierbów i z rodziców przysposobicieli na przysposobieńców:

między małżonkami nie rozłączonymi, ani nie rozwiedzionymi —

o ile przeniesiona rzecz nieruchoma jest budynkiem przez właściciela w całości lub częściowo zamieszkałym albo używanym, albo też gruntem gospodarstwu wiejskiemu poświęconym, przez właściciela względnie jego familią osobiście przy pomocy, lub bez pomocy sług albo najemników uprawianym, albo też takim, który tylko z tego powodu w sposób wyż podany nie jest uprawiany, ponieważ zajęty został pod egzekucyą albo właściciel jego pod opieką lub kuratelą się znajduje — przypada następująca należytość bezpośrednia:

1) jeżeli przeniesienie następuje przez darowiznę, kontrakt przedślubny lub na wypadek śmierci, a wartość rzeczy nieruchomej nie przenosi 500 zła.. a zarazem cały czysty majątek, który przedmiot przeniesienia stanowi, wartości tej nie przenosi—tylko 1% z dodatkiem od wartości przeniesienia po potrąceniu przejętych przez nabywcę długów i świadczeń wzajemnych;

2) jeżeli w wypadkach pod 1) podanych wartość rzeczy nieruchomych kwoty 4000 zła. nie przenosi — należytość 1% z dodatkiem od wartości przeniesienia po potrąceniu przejętych przez nabywcę długów i świadczeń wzajemnych i 1½% bez dodatku od wartości rzeczy nieruchomych względnie wzmiankowanych służebności;

3) jeżeli przeniesienie rzeczy nieruchomych, których wartość 8.000 zła. nie przenosi, następuje przez interes prawny między żyjącymi pod tytułem darmym lub obciążającym, a ulgi pod 1) i 2) podane nie znajdują zastosowania — należytość 1% z dodatkiem od wartości przeniesienia po potrąceniu przejętych przez nabywcę długów i świadczeń wzajem-

nych i $1\frac{1}{2}\%$ z dodatkiem od wartości rzeczy nieruchomych względnie wzmiankowanych praw.

§. 2. Przeniesienie prawa własności, albo współwłasności rzeczy nieruchomej przez kontrakty przedślubne (poz. tar. 42 ust. stempl.) podlega, jeżeli nie zachodzi wypadek zastosowania ulg według §. 1. należytości tak jak kontrakty pod tytułem darmym.

§. 3. Do umów, które zawierane bywają między rodzeństwem i ich potomkami, albo między osobami w §. 1. wskazanymi, co do podziału takich nieruchomości, które im ze spadku po rodzicach albo innej w §. 1. podanej osobie przypadły i to po przyznaniu spadku, a nawet po uprzedniem zaintabulowaniu ich spólnej własności, zastosowane być mają przepisy §. 4. ces. rozp. z 19. marca 1853 L. 53 Dz. p. p.

§. 4. Należytość od spadków, do których mają zastosowanie ulgi z §. 1. l. 1. ma być wymierzoną i uiszczoną stosownie do przepisu §. 6. C. ustawy z 13. grudnia 1862 L. 89 Dz. p. p. (w stemplach).

§. 5. O ile §§. 1—4 nie zawierają odmiennych postanowień, mają być do wyszczególnionych tamże przeniesień zastosowane ogólne przepisy ustaw skarbowych, a w szczególności także przepisy rozporządzenia z dnia 3 maja 1850 L. 181 Dz. u. p. o opuście należytości, jako też odnośne późniejsze rozporządzenia.

Z zestawienia wniosku Chamca i tow. z projektem ustawy okazują się następujące różnice:

a) Przeniesienia nieruchomości niżej 500 zła. wartości nie podlegałyby, według wniosku Chamca żadnej opłacie, wedle projektu ustawy zaś podlegają należytości jednoprocentowej z dod. czyli tak zwanej »Bereicherungsgebühr«; tę ostatnią zatrzymuje projekt ustawy dlatego, ażeby przeniesienia ruchomości nie podlegały większej opłacie, względnie, ażeby i tych przeniesień nie uwalniać od opłat, coby Skarbowi Państwa mogło znaczny uszczerbek w dochodach sprowadzić. Ta należytość jednoprocentowa nie może być uciążliwą, jeżeli się weźmie na uwagę, że od wykazanej wartości nieruchomości mają być potrącone passiva i świadczenia wzajemne.

b) Przy przeniesieniach nieruchomości w granicach wartości 500—4.000 zła. wynosi proponowana w projekcie ustawy ulga tylko ów dodatek do należytości $1\frac{1}{2}\%$ czyli do tak zwanej »Immobiliargebühr« a więc jej piatą część. Pro-

jekt ustawy przyniesie ulgę jedynie dla zadłużonych całkiem nieruchomości, co przykład objaśni.

Według wniosku Chamca i tow. przypadałaby od przeniesienia nieruchomości wartości np. 1000 zła. obdłużonej czy nie obdłużonej zawsze należytość $1\frac{1}{2}\%$ i 25% dod. czyli kwota 18 zła. 75 ct.

Według projektu ustawy przypada od przeniesienia gospodarstwa wartości 1000 zła.

aa) jeżeli ono jest nie obdłużone
1% i 25% dod. — 12 zła. 50 ct.
$1\frac{1}{2}\%$ bez dod. — 15 » — »
razem 27 zła. 50 ct.

bb) jeżeli ono jest obdłużone np. kwotą 500 zła.
1% i 25% dod. od wartości 500 zła.—6 zła. 25 ct.
$1\frac{1}{2}\%$ bez dod. od 1000 zła. 15 » — »
razem 21 zła. 25 ct.

cc) jeżeli ono jest obdłużone np. kwotą 1000 zła.
przypada jedynie $1\frac{1}{2}\%$ bez dod. t. j. 15 zła.

c) przy przeniesieniach nieruchomości wartości do 8000 zła. któreby nawet odpłatnie między wskazanemi osobami nastąpiło, przypadać będzie według projektu należytość 1% z dod. i $1\frac{1}{2}\%$ z dod. w miejsce dotychczasowej należytości $3\frac{1}{2}\%$ z dod., a więc ulga 1% z dod.

Na tem miejscu atoli zauważyć należy, że w wypadkach, jak się to najczęściej zdarza, jeżeli zapisujący czy też spadkodawca zapisując jednemu dziecku realność wkłada na nie obowiązek wyspokojenia części sukcesyjnych innych swych dzieci — od tych części sukcesyjnych tak jak dotąd przypada osobna należytość w wysokości 1% i 25% dod. względnie należytość wedle poz. tar. 106 B. a — d.

Dalsze postanowienia projektu ustawy nie potrzebują komentarza. Odpowiadają one wszystkie dawno odczutej potrzebie ludności.

Z wydanych do projektu ustawy objaśnień statystycznych okazuje się, że ze wszystkich krajów koronnych w Radzie Państwa reprezentowanych:

1. Galicya ma najwięcej gospodarstw niżej wartości 500 zła., a mianowicie o połowę więcej niż Czechy,
2. iż kontraktów przedślubnych niżej wartości 500 zła. zawiera się u nas zaledwie $\frac{1}{12}$ część tej ilości co w Czechach,
3. iż przeniesień majątkowych odpłatnych niżej wartości 500 zła. jest u nas zaledwie $\frac{1}{5}$ część tej ilości co w Czechach,

4. iż gospodarstw średnich wartości 500 zła. — 4000 zła. Czechy mają 8 razy tyle co Galicya,
5. iż kontraktów przedślubnych w tej kategoryi własności jest tam 70 razy więcej niż u nas,
6. iż przeniesień majątkowych odpłatnych jest w tej kategoryi w Czechach 24 razy więcej niż u nas.

Te wyniki statystyczne prowadzą do tego wniosku, że agendy notaryalne w Czechach muszą być znacznie większe, niż w Galicyi.

Na zakończenie moich uwag niech mi będzie wolno jeszcze zaznaczyć, że ustawa mająca wejść w życie jest nader pożądaną dla ludności wiejskiej, choćby już dla tego, że rozliczne przepisy, rozmaicie zastósowywane, zostaną pomijając znaczną ulgę nader uproszczone. Z praktyki mojej wyniosłem to ciekawe doświadczenie, że włościanin bardzo niechętnie robi zapis przedślubny, obawiając się wysokich należytości skarbowych, do czego dodać należy, że prawie z reguły bywa wzywany do urzędu podatkowego do protokolarnego zeznania wartości, a z tego powodu musi stracić w niektórych okolicach dwa dni czasu, ile że do urzędu podatkowego potrzebuje niejeden i 4 mile drogi. Przy każdym zapisie powtarza się też żądanie, aby go zrobić »kupnym sposobem«. Z wejściem w życie nowej ustawy będzie więc i zadanie notaryusza łatwiejsze. Znacznego uproszczenia czynności doznają też i sądy, gdyż przy spadkach niżej wartości 500 zła. jedną rezolucyą będzie mógł być od razu wydany dekret dziedzictwa, a strony oszczędzą sobie osobnych podań względnie stawiennictw w sądzie w celu wykazania się z uiszczonej należytości skarbowej.

Miło nam podnieść w końcu, że dotychczasowy uciążliwy dla ludności wymiar należytości skarbowych w czasopiśmie notaryalnem bardzo często był podnoszony, a co najmilej, że wniosek do tej ustawy wyszedł ze sfer notaryalnych.

Dr. Myciński.

Z CODZIENNEJ PRAKTYKI.

Przesilenia handlowe sprowadzające popłoch giełdowy, brak odwagi do robienia interesów, oraz zachwianie kredytu, powstają zazwyczaj w skutek przyczyn niezależnych od woli człowieka, albo

też co nader często się zdarza, w skutek bezprzykładnego i niestosownego rozwinięcia kredytu.

Tak się rzecz ma w całym prawie świecie handlowym — wyjątek atoli pod tym względem stanowi nasza Galicya, gdzie wśród dziwnéj praktyki wyrobiły się też dziwne zasady, sprowadzające nie w skutek przesilenia — ale wprost z powodu oszustwa powstałe bankructwa.

Oszustwo rozpoczyna się bowiem z chwilą otwarcia interesu handlowego i trwa aż do zupełnéj sprzedaży ruchomości na publicznej licytacyi, ba i tu jes cze nie koniec. — Kto bacznie śledził machinacye szajki w Krakowie zbyt dobrze znanej pod charakterystyczną nazwą „Kradników“, ten nie raz zauważył, że towary sprzedane na publicznej licytacyi przechodziły w ręce tego samego kupca, który rzekomo zawiesił wypłaty i ogłosił bankructwo — przekonał się dalej, że tydzi ń nie przeminął, a ten sam kupiec otworzył sklep z tymi samymi towarami, które na licytacyi sprzedane zostały — naturalnie ze zmianą firmy — która na tej samej desce przemalowana, jawnie oznajmiała pod okiem władz wylęgłe oszustwo.

Ciekawym jak podobne machinacye odbywać się mogą — uchylę zasłonę......

Oto partya kradników z generałem na czele, (bo tak swego dowódzcę nazywają) omawia z kupcem, który ogłosił bankructwo, plany przyszłej batalii.

Jeżeli porozumienia ich przyjdą do skutku, wtedy na oznaczony termin przybywa cała zgraja popleczników i biada funkcyonaryuszowi sądowemu, którego spotka ta przyjemność w takiem otoczeniu przeprowadzać licytacyą.

Naturalnie że cała kampania rozgrywa się na drugim terminie licytacyjnym, gdzie towary zazwyczaj niżej ceny szacunkowej sprzedane bywają. Pierwszych terminów prawie nie ma; widoczne są tylko na papierze, ale i na tym nie zawsze — gdyż ogłoszenia zwykle się kamforyzują z obawy, by ktoś z niepowołanych nie stanął do apelu.

Dzielnie też spisują się panowie kradnicy — cały zapas towarów przechodzi w ich ręce, a później naturalnie za opłatą kosztów fatygi w posiadanie owego kupca, który przed chwilą zrujnowany staje się na nowo panem sytuacyi i drwi sobie z władz, pod których okiem bezkarnie dopuszcza się bezprawia.

Kradnicy nie dopuszczają literalnie nikogo do kupna towarów, a jakich machinacyi używają podczas licytacyi — to chyba kroniki policyjne zdołałyby wiernie opisać.

Winę w tym wypadku przypisać należy zwyczajem uświęco-

nej praktyce, że towary egzekucyjnie zajęte sprzedaje się w lokalu egzekuta, nie zaś w hali publicznej, jak tego wymagałby porządek rzeczy. Nadmienić zaś wypada, że często lokal egzekuta jest tak szczupłych rozmiarów, że oprócz kilkunastu kradników nikt więcej do takowego docisnąć się nie potrafi, a nawet nie odważy. Ci zaś, którzy się do wnętrza dostaną, urządzają formalną zmowę, tak że towar przechodzi w ich ręce za ceny bajecznie niskie, co równa się po prostu grabieży.

Proszę zajrzeć w protokoly licytacyjne z ostatnich lat dziesięciu. a zobaczycie, że składy towarów oszacowane na tysiące w drodze licytacyi przochodziły za 500 lub jeszcze niżej złr. w. a. w ręce sojuszników.

Co z tego przypadnie dla wierzycieli, dla pokrycia kosztów i innych wydatków — łaskawi czytelnicy sami osądzić potrafią! — Gdy jednak nie dla wszystkich są dostępne akta policyjne i sądów śledczych, niech ogólny pogląd na rozwój i działalność stowarzyszenia kradników zastąpi kroniki, o których wspomniałem. A zatem banda ta składa się przeważnie z ludzi trudniących się wszystkiem i niczem — znajdziesz między niemi zbankrutowanych kupców, handlarzy rozmaitego kalibru i odcieni różnolitych, a nawet młodych adeptów szachrajstwa, którzy nie rozporządzając własnem grosiwem gardłują za sprawą drugich.

Stowarzyszenie kradników ma nawet swego sekretarza, do którego należy funkcya notowania cen, za które towary podczas licytacyi pozbyte zostały — a to w tym celu, aby po skończonej komedyi możliwie dokładnie obrachować się z rzekomą ofiarą. Ale nie tylko sekretarz spisuje te ceny — notuje takowe kilku, a najsumienniej sam dowódzca, bo ten powierzając fundusze swe, a raczej zbankrutowanego kupca, kolegom zawodowym, takowe w ręce nie zawsze pewne odstępuje.

Bankrut bowiem oddaje pieniądze stowarzyszonym, a ci będąc narzędziem, płacą tylko pozornie każdy sam za siebie. Czasem jednak zabraknie któremu pieniędzy — więc płaci sam dowódzca lub sekretarz, (bo przecie wszystko jedno kto płaci, byle tylko było zapłacone). Taka ich zasada.

Gdyby zaś kto podniósł zarzut co do uczciwości panów, o których mowa, niech raczy przeglądnąć rejestra karne, a z pewnością spotka się tam z nazwiskami tych, którzy niby uczciwie zarabiają na to ciężkie życie, de facto są tylko szumowinami społeczeństwa.

Zdarza się też czasem, że dwie takie bandy szumowin zejdą się w jednym lokalu, rozpoczyna się wtedy walka zawzięta, kończąca się zwykle obopólną ugodą na niekorzyść bankruta.

Licytacye to istne komedye przeplatane często komicznymi epizodami — zwłaszcza gdy między kradnikami zabłądzi ktoś niepowołany.

Kilka takich epizodów przytoczyć nie zawadzi.

Oto kradnicy chcąc się pozbyć natręta, zapalają zapałki fosforyczne mocno cuchnące.... naturalnie wywiązuje się z tego powodu powietrze duszne, które zmusza przybysza czem prędzej do odwrotu. I już wygrali...... Gdy zaś manewr ten zawiedzie, uciekają się do innego środka — poczynają głośno szemrać, że nieboszczyk, po którym ruchomości sprzedają, umarł na tyfus plamisty lub cholerę. Argument ten zwykle wielu odstrasza — znajdzie się atoli śmiałek znający się na takich figlach, wtedy wszczynają kradnicy ni ztąd ni z owąd bójkę, której ofiarą pada zazwyczaj kapelusz intruza. I oto drugi środek odnoszący sukces.

Jest atoli jeszcze jeden, który rzadko kiedy wchodzi w zastosowanie. Gdy bowiem zjawi się ktoś mający chęć kupna towarów i cenę w górę podbija — wszczynają kradnicy okrzyk oburzenia, a wyjąc gwałtownie, opuszczają gremialnie lokal..... naturalnie licytacya zostaje do dnia następnego przerwaną, a kradnicy ponawiają nazajutrz eksperymenta swoje na nowo. Że jednak wielu jest między nimi odznaczających się wyśmienitym humorem, przeto urządzają czasami krotochwile i tak n. p. cenę towaru, o którym z góry się przekonali, że mało co warta, wynoszą nad jego rzeczywistą wartość, a zarazem dobijają się gwałtownie o kupno takowego. Pierwszy lepszy z po za ich otoczenia, myśląc, że doprawdy jest to towar „rarytny“ jak kradnicy go nazywają, przyłącza sią do licytowania, a czem kradnicy wyższą cenę ofiarują, tem on więcej cenę podwyższa.... aż nareszcie się złapie Zmuszony bywa za towar który i 5 zła. nie wart, zapłacić poczwórnie, ba nawet jeszcze więcej.

Naturalnie, że po takiej próbie drugi raz nie odważy się z kradnikami współzawodniczyć.

Albo jeszcze jedna krotochwila..... która specyalnie ma miejsce w manewrach przeciw płci pięknej. Oto gdy jaka przedstawicielka tego rodu zjawi się w lokalu, gdzie się licytacya odbywa, zaraz jeden z dowcipnych wyciąga kawał papieru, ołówek i tym podobne przyrządy malarskie i zaczyna biedną kobiecinę nibyto portretować, posługując się przytem dowcipami, których atoli przytaczać nie wypada....... Niewiasta płomieni się, irytuje....... lecz to nie pomaga, gdyż w miarę] tego pomysłowy rysownik dobiera różowego koloru i co chwila kociemi oczami na tę, w której mu się upodobało, spogląda. Powstaje zażarta sprzeczka, a że zwykle słabszy ustą-

pić musi, więc i portretowana czemprędzej umyka, by się nie uwiecznić na owym rysunku.

A takich nibyto niewinnych sposobów naliczyłbym całe dziesiątki. Lecz nie tylko stronom płatają kradnicy figle, doznaje takowych także delegat sądowy, zwłaszcza, gdy ostro zabiera się do licytowania.

Gdy bowiem cena sprzedającego się towaru wywołaną zostanie i wyśrubowana do maximum, a głos „po raz trzeci“ zawoła, znika gdzieś raptownie ów, który najwyżej ofiarował, a na zapytanie „kto płaci“ usłyszysz jedynie śmiech tryumfujący, oraz uwagę „on zachorował i wyszedł“. Nazwisko jego pozostaje w tajemnicy i daremnie szukałbyś za nim po całym Kazimierzu.

Trzeba zatem licytować ten sam towar po raz wtóry, co i wiele czasu zabiera i do przyjemnych czynności wcale nie należy. Pomijam już kwestyą, jak ostrożnym potrzeba być w podobnych wypadkach z odbiorem i obliczaniem pieniędzy, bo przecie w takiem otoczeniu każdy nad wyraz przezornym być musi.

Na dowód, do czego dochodzi impertynencya kradników, niech posłuży następujące zdarzenie: Oto w pewnej sprawie stawało kilku z tych, którzy nie sieją ani orzą, a przecież żyją, przed sądem przysięgłych. Na zapytauie przewodniczącego Trybunału czem się trudni banda kradników i z czego się utrzymuje, odpowiedział jeden z nich, że trudnią się skupowaniem towarów na licytacyi, zapewniając przytem, że jedynie uczciwy sposób zarobkowania mają na względzie. Gdy zaś p. przewodniczący w obec licznie zgromadzonej publiczności, w sali rozpraw, oświadczył, „że zgraja ta znaną jest z rozmaitych nadużyć, popełnianych właśnie w czasie licytacyi i ma za zadanie włóczyć się z jednej licytacyi na drugą“ — ów zapytany odpowiedział najspokojniej w świecie:

„Jakto? przecie oprócz naszych ja sam p. prezydenta nieraz na licytacyi widziałem“.

Co jednak z wszystkiego najciekawsze, to ta okoliczność, że właśnie w chwili, gdy się licytacya odbywa, następują zarazem pod „egidą kradników“ przenosiny towarów na licytacyi sprzedanych do nowego już otwartego handlu. Czeka tam zazwyczaj żona bankruta, pod której nazwiskiem rodzinnem nadal firma prowadzoną bywa.

Wraz ze skończoną licytacyą przenosi się także do nowego lokalu czcigodny małżonek, który od tej chwili zmienia swą dotychczasową godność na niższą; zostaje bowiem pomocnikiem handlowym swej żony, czyli jak go nazywają „subjektem“.

Sam słyszałem, jak taki kupiec stawał w obronie tego swego

nowego tytułu... wiedząc o tem, że pierwotny w obliczu wierzycieli już dawno moc obowiązującą utracił.

Czyż to nie oczywista komedya!...

A takich subjektów naliczyłbym w samym Krakowie kilkunastu.

Myliłby się atoli każdy sądząc, że towary podczas licytacyi sprzedawane są te same, które zostały egzekucyjnie zajęte, nadzajęte i nadoszacowane.

Niechcę przesądzać, ale zdaje mi się, że niefortunne spisywanie protokołów zajęcia przyczyną złego. Jak długo każdy poszczególny towar nie zostanie należycie z całą dokładnością opisany, n. p. przy towarach łokciowych odmierzony i opatrzony wyraźną pieczęcią delegata sądowego, eskamotowanie i zamiana towarów zawsze powtarzać się będą.

Do spisywania dokładnych protokołów zajęcia potrzeba czasu i w sztuce biegłych znawców, pod którymi rozumiałbym kupców znanych z sumienności i rzetelności... tymczasem na nieszczęście wiemy, jak się podobna manipulacya odbywa.

Wszak niedawno wydarzył się w Krakowie wypadek, że ogromny skład towarów w kilku godzinach opisany, zinwentowany, oznaczony i opieczętowany został... oraz że podczas licytacyi z towarów inwentowanych ani jedna sztuka nie należała do kategoryi tych, które inwentarzem objęto. dalej że na każdej brakowało nie pięć, ale 20 i więcej metrów na sztuce.

Niech taksatorami nie będą ludzie żyjący z oszacowania, a z pewnością wiele złego w ten sposób zdołamy usunąć.

Wśród dzisiejszych warunków łatwo wydarzyć się może fakt, aki miał miejsce w Warszawie.

Oto zmarła niedawno p. K. uczyniła w testamencie zapis przeznaczając nader cenną kolekcyą obrazów na rzecz nowego przytułku dla rekonwalescentów. Testatorka była posiadaczką kilkunastu oryginalnych płócien Rubensa, Rembrandta, Van-Dycka i Murilla.

Przy oszacowaniu wzięto owe oryginały za malowidła olejodrukowe i tylko wartość ram podano do inwentarza.

Obawiam się, by i u nas coś podobnego nie zaszło.

Powiem otwarcie... będąc raz z ciekawości obecny przy licytowaniu towarów, pomyślałem sobie, jak to oszustwo bitym gościńcem pośród nas się przechadza, a my patrząc na to, co się dzieje, stoimy bezradni.

A że tak jest — tego chyba nie potrzebuję dowodzić.

Przed trzema może laty widziałem jak w podwórzu pewnej realności sprzedawano na publicznej licytacyi porcelanę.

Protokół oszacowania obejmował między innymi artykułami

(100) sto sztuk doniczek na kwiaty... jakich atoli, lub jakiego gatunku, tego z odnośnego protokółu nie zdołano wyczytać; dość, że oszacowane były na (100) złr. w. a.

Czy wiecie, a raczej kto odgadnie, wiele za takowe zapłacono? Oto (1) jeden złr. w. a.

Mędrszym jednakże od owych taksatorów, którzy te doniczki szacowali, był sam zbankrutowany.

Dostarczył bowiem 100 sztuk doniczek rozbitych, zapewne z całego Krakowa i okolicy pozbieranych.

Pozwolę sobie nawet wątpić, czy chociaż jedna pozycya owego protokółu była zgodnie z prawdą i faktycznym stanem rzeczy opisaną; wiem tylko, że ów kupiec w kilka dni potem otworzył wprawdzie pod inną firmą, ale w tym samym lokalu, sklep daleko okazalszy niż przedtem.

Któżby z grona takich ludzkiej nieporadności nie wyzyskał na swoją korzyść, tem bardziej człowiek nie mający nic do stracenia.

Rozpisawszy się jednak o kwestyach, które są tylko następstwami bankructw, będących u nas na porządku dziennym, wypada i o tych ostatnich cokolwiek pogawędzić, zwłaszcza że od przesileń handlowych pracę mą rozpocząłem.

A więc o bankructwach słów parę!

Proces konkursowy ma na celu zebrać i zrealizować wszystkie aktywa niewypłacalnego dłużnika, następnie wykazać i sprawdzić wszystkie pasywa bankruta, a wreszcie rozklasyfikować wierzycieli i przeprowadzić między nimi rozdział masy czynnej.

Formalności te obchodzą jednak nader zręcznie kupcy galicyjscy. Oto wierzyciele chcąc wymusić na swej ofierze zapłaty, stawiają bankruta przed kratki sądowe w tym jedynie celu, aby go do zapłaty przynaglić, a zarazem odwieść od zamiaru ucieczki do Ameryki...

I rzeczywiście, gdy taki ptaszek przesiedzi się przez kilka dni pod zamknięciem, znajdują się raptem pieniądze (niby przez bogatego kuzyna złożone), wierzyciele odstępują od skargi, następuje ugoda pozasądowa, a ów poczciwiec wraca napowrót do swego sklepu, by dalej tumanić świat, ludzi, wszystkich, tylko nie siebie.

W kryminale zaś przychodzi zazwyczaj do przekonania, że §. 486 u. k. nie tak bardzo straszny, jakby z osnowy jego dorozumiewać się należało, koledzy więzienni pouczą w dodatku, iż otrzymałby w najgorszym razie pięć do sześciu dni aresztu, co chyba dla bankruta nie stanowi różnicy.

Lecz w podobnych wypadkach trzeba mieć spryt i głowę na karku, które to przymioty nasi pseudo-grosiści w zupełności posiadają.

Rozpocząć interes mając zaledwie kilkaset, czasem kilkadziesiąt

złr. w. a. i to pożyczonych na kapitał zakładowy i uczciwie zarabiać, to przecie w dzisiejszych czasach niemożebne.

Charakterystycznem atoli jest, że dotychczas nie zaszedł wypadek, aby który z miejscowych wierzycieli czuł się pokrzywdzony manewrami bankruta, zawsze zostaje on zaspokojonym co do całej należytości i nigdy nie żąda ukarania winnego.

Widocznie konkurs nie prowadzi do celu, a ugoda przeprowadzaną bywa zbyt szczęśliwie na szkolę wierzycieli zamiejscowych, kraju i społeczeństwa.

Dla przykładu podniosę jednę taką sprawkę naszych poczciwców.

Kupiec czując ostatnie tętna słabo pulsującego handlu, wystawia weksel na osobę N. N. co do sumy, której temu nigdy nie był dłużnym; p. N. N. zyskuje nakaz zapłaty, uzyskuje zajęcie i śmieje się z innych wierzycieli, gdyż oczywiście urządził im niespodziankę.

Czyż tacy wierzyciele, troszcząc się o własną skórę, mogą wynosić skargi kryminalne i wolność swą ryzykować, czy raczej podzielą się cichaczem z bankrutem, by gdy dla nich niekorzystny wiatr zawieje, nie mieć przeciwników... łatwo nam odpowiedzieć.

Przecie im rozchodzi się tylko o wymuszenie pieniędzy, a o sprawiedliwość mniejsza, działają między braćmi jednego wyznania i zapatrywań.

Do prowadzenia handlu potrzeba ludzi wytrawnych i fachowo uzdolnionych, tymczasem niejeden z naszych kupców podpisać się nie potrafi, a o prowadzeniu handlu nie ma nawet wyobrażenia.

Słuszne też zapatrywania w sprawie bankructw wygłasza „Kurjer Lwowski“ z 11 i 12 lutego b. r.

Weźmy n. p. bankructwa kilku firm z ostatnich czasów.

Jeżeli co spowodowało katastrofę tychże, to ta nieszczęśliwa praktyka, że towary od firm zagranicznych, ba nawet często wiedeńskich, bierze się na kredyt — kredyt drogi za liche towary.

Agenci pakują bowiem takowe mimo woli właścicielom handlu, a gdy zaledwie pierwszej raty nie uiszczą, sprowadzają im egzekucyą, a co zatem dąży... ruinę majątkową. Jakie to towary, sam niejednokrotnie miałem sposobność się przekonać.

Agent handlowy przybywa n. p. do krawca z całym zapasem próbek rozmaitego gatunku. . godzi się z nim, a krawiec dając kilkanaście zła. zadatku, sprowadza towar za całe setki. Towar nadchodzi wkrótce to prawda, ale ani podobny do okazanych próbek a co gorsza nie dający się zużyć

Ale to na kredyt pobrany, więc nie wypada certować się, chyba że który z kundmanów w miesiącu ubranie odeśle, gdyż wytarło się tak, że dłużej go nosić niepodobna.

Bez procesowania się zatem pozostaje towar na ladach sklepowych nietknięty, a tymczasem okazuje się brak zapłaty. Notaryusz protestuje jeden weksel za drugim i koniec z przedsiębiorstwem.

I tak we wszystkiem!

Położenie zatem tamy produktom zagranicznym, to najważniejszy czynnik, mogący przemysł krajowy na właściwe tory wprowadzić.

Nie wystarczą tu Bazary krajowe i dobra wola jednostek, ale poczucie obowiązków całego narodu.

Patrzmy dokąd zajdziemy — patrzmy na sąsiednie nam Węgry, a ucząc się od nich popierania przemysłu krajowego, postępujmy z całą bezwzględnością przeciw grasującej dziś epidemi konkursowej i wypływającym z niej matactwom. Tu ingerencya władz niezbędna, tem bardziej że wszelka demoralizacya zaraźliwa, a zwłoka niebezpieczeństwem grozi.

Czy zaś bezpiecznie żyć w społeczeństwie, wśród którego jak z powyższego szkicu się okazuje, oszustwo jawną obrało siedzibę i naigrawa wszelkim instytucyom, dążącym do szerzenia sprawiedliwości... osądźcie! *Wł. Łukaszewicz.*

KILKA SŁÓW

o monografii p. Dra. Edmunda Udzieli

pod tyt. „Prawo nadzastawu według prawa austryackiego“

skreślił Dr. Władysław Zajączkowski.

Kto śledził najnowsze objawy naszej literatury prawniczej, nie przeoczył zapewne dziełka p. Dra Edmunda Udzieli o prawie nadzastawu, które jest jedną z najnowszych prac w dziedzinie prawa austryackiego w języku ojczystym wydanych.

Monografia ta, w której autor, zdradzając sumienne opracowanie tematu, podał nam nader śmiałe zapatrywania na jedną z najciemniejszych dotąd instytucyi naszego prawa obowiązującego, zasługuje niezaprzeczenie na to, by jej w łamach naszego czasopisma kilka słów poświęcić Czynię to tem chętniej, ile że pragnąłbym zwrócić uwagę naszych czytelników na pomienione dziełko, którego autor, analizując prawo nadzastawu — w sferę naszej codziennej praktyki tak poważnie wkraczające — rozwija własne poglądy na naturę i cel tej instytucyi prawnej i przedstawia ją w zupełnie od-

miennem świetle, niżeli takowe w dotychczasowej nauce i w praktyce sądowej się wyrobi'o.

Chciejmy się bliżej poznać z tem dziełkiem:

Po krótkim wstępie, w którym autor zwraca uwagę na niejasność i chwiejność tak nauki jak i praktyki co do instytucyi prawa nadzastawu i przedstawia nam krótki pogląd na historyczny rozwój prawa zastawu, jak takowe z postępem czasu i rozwojem stosunków ekonomicznych przeistoczyło czysto obligatoryjną naturę (fiducia i pignus) i nabrało z czasem cechę prawa rzeczowego (hipotheca), którą po dziś dzień w prawie austryackiem zachowało, zastanawia się autor w ustępie II. nad pojęciem prawa zastawu według kodeksu cywilnego, kładąc główny nacisk na jego czysto rzeczowy charakter, na bezpośredni stosunek wierzyciela do rzeczy, torując sobie w ten sposób drogę do rozwinięcia własnej teoryi o prawie nadzastawu.

Już na tem miejscu kładzie autor nacisk na różnicę zachodzącą pomiędzy prawem zastawu na rzeczy zmysłowej, a prawem zastawu na rzeczach nie zmysłowych, głównie na wierzytelnościach, lecz niestety różnicy tej bliżej nie określa, jakkolwiek bliższe omówienie tej dla praktyki tak ważnej kwestyi, wchodziło niezaprzeczenie w ramy tego dziełka i przyczyniłoby się było niezawodnie do uchylenia wątpliwości, jakie niejednokrotnie przy czytaniu tej monografii nasuwać się mogą.

W dalszym toku (ustęp III.) podaje autor pojęcie prawa nadzastawu w dotychczasowej teoryi i praktyce austryackiej i dochodzi do rezultatu, że tak jedna jak i druga uważa prawo nadzastawu jako prawo zastawu na prawie zastawu, względnie na wierzytelności prawem zastawu zabezpieczonej.

Takiemu pojmowaniu prawa nadzastawu wypowiada autor stanowczo walkę, a rozpatrując w ustępie IV. pojęcie prawa nadzastawu według kodeksu cywilnego, dowodzi tekstem odnośnych paragrafów ustawy cywilnej, iż kodeks cywilny uważa prawo nadzastawu jako bezpośrednie prawo do rzeczy, zastawem zabezpieczonej, przez wierzyciela zastawniczego ustanowione.

Wywody te są niezaprzeczenie nader trafne, o ile dotyczą zastawu na ruchomościach i jeżeli zgodzimy się z autorem, że ustawa używając w tekscie odnośnych paragrafów słowa „zastaw“ „Pfand“, rozumie pod tem przedmiot zastawem obciążony, nie zaś samo prawo zastawu.

Nie mogę atoli pominąć tej okoliczności, że ustawa cywilna w §. 459 używa wyraźnie słowa „Pfandstück“. Że prawo zastawu jako takie, bez wierzytelności dla której zabezpieczenia służy, nie może być przedmiotem dalszego zastawienia, zgadzamy się na to

chętnie, tem bardziej, iż nie ulega żadnej wątpliwości już dzisiaj, że prawo zastawu stanowi akcessoryum tylko wierzytelności, że przeto prawo zastawu bez wierzytelności, dla której zabezpieczenia służy, nie może być przedmiotem akcyi prawnej. Natomiast słabszym o wiele jest dowód, że prawo nadzastawu nie może mieć za przedmiot wierzytelności, prawem zastawu zabezpieczonej.

Zdaniem mojem zachodzi znaczna różnica pomiędzy prawem zastawu na wierzytelności zastawem zabezpieczonej, a takiemże prawem na wierzytelności zastawem niezabezpieczonej.

Ustanowienie prawa nadzastawu na wierzytelności niezabezpieczonej zastawem, jest wprost niemożebnem, choćby już z tego względu, iż ustawa wymaga do powstania prawa zastawu (nadzastawu) obok tytułu prawnego, nadto jeszcze tradycyi lub wpisu do ksiąg gruntowych, co w tym wypadku nie jest wykonalnem

Natomiast ustanowienie nadzastawu na wierzytelności hipotecznie zabezpieczonej. dzieje się przez wpis do ksiąg publicznych w odniesieniu do zabezpieczonej wierzytelności.

I tu właśnie daje się czuć w rozpatrywanem przez nas dziełku brak bliższego określenia różnicy, jaka zachodzi pomiędzy prawem zastawu na rzeczy zmysłowej, a prawem zastawu na wierzytelności zastawem ubezpieczonej, którą autor w ustępie II. swej monografii zaznaczył.

Zgodnie z utartą od wieku praktyką, przyzwyczailiśmy się pojmować prawo nadzastawu, jako prawo zastawu na wierzytelności prawem zastawu zabezpieczonej, — a jako przedmiot nadzastawu wierzytelność samą zastawem zabezpieczoną.

Tymczasem autor zwalcza to zapatrywanie dowodząc, że w pojmowaniu kodeksu cywilnego nadzastaw jest bezpośredniem prawem do rzeczy zastawem obciążonej — i podaje nam zupełnie nową interpretacyą paragrafów ustawy cywilnej o nadzastawie traktujących. Dowodzi dalej, iż z ducha kodeksu wypływa, że nadzastawnikowi przysłuża tosamo jus distrahendi, co zastawnikowi, jakkolwiek takowe w praktyce dotąd zastosowania nie miało.

Z tem zapatrywaniem autora zgodzilibyśmy się chętnie, gdyby takowe ograniczył był do zastawu na ruchomościach.

Natomiast nie możemy się stanowczo dopatrzeć w ustawie cywilnej przepisu, któryby to pojmowanie nadzastawu i do nieruchomości rozciągał — co zresztą, zdaniem mojem byłoby niebezpieczną bronią w ręku wierzyciela zastawniczego, jak to poniżej jeszcze zauważymy.

Po rozpatrzeniu stosunku prawa nadzastawu do prawa zastawu na tej samej rzeczy i przejawów jego w stadium procesowem, egze-

kucyjnem i likwidacyjnem, podaje nam autor w rozdziale V. zamiany, wprowadzone przez ustawę z 25 lipca 1871 L. 95 Dz. p. p. w instytucyi prawa nadzastawu.

Zmiany te polegają według autora na tem, iż ustawa hipoteczna nie zna prawa nadzastawu na nieruchomościach w pojmowaniu autora t. j. jako prawa zastawu, ustanowionego przez wierzyciela zastawniczego na rzeczy w zastaw wziętej, lecz identyfikuje prawo nadzastawu z prawem zastawu na wierzytelności prawem zastawu zabezpieczonej.

Poddając ustawę hipoteczną surowej krytyce w kierunku iż, nie przeprowadziła konsekwentnie zasad w §. 2, 4 i 9 tejże ustawy wypowiedzianych, dochodzi autor do konkluzyi, iż ustawa hipoteczna stoi na stanowisku sprzecznem ze zasadami kodeksu cywilnego.

Mojem zdaniem, ustawa hipoteczna z r. 1871 nie wprowadziła pod względem prawa nadzastawu żadnych nowości, lecz dała wyraz pojęciu prawa nadzastawu przez teoryą i praktykę od czasu wprowadzenia kodeksu cywilnego z roku 1811 ustalonemu.

Rzecz jasna, iż autor dowodząc konsekwentnie swej teoryi o prawie nadzastawu i szukając dowodów na poparcie takowej w tekście odnośnych paragrafów ustawy cywilnej i rozciągając je także do nieruchomości, widzi w ustawie hipoteczeej z r. 1871 zmiany i sprzeczności z zasadami kodeksu cywilnego. A jednak czy tak jest w rzeczywistości? Śmiałbym powątpiewać. Gdy się bowiem zważy, że ustawa cywilna traktując w §. 454, 455 i 456 o prawie nadzastawu, ma na myśli wyłącznie zastaw ruchomy, czego dowodem osnowa §. 456 k. c. „wird eine fremde bewegliche Sache", z czego z logiczną koniecznością wynika, że w braku pozytywnych przepisów, ustawa cywilna nie uznaje zasady, że nieruchomość przez wierzyciela zastawniczego a zatem przez niewłaściciela w nadzastaw oddaną być może, które to zapatrywanie w ustawie hipotecznej z 1871 r. dobitny wyraz znajduje; gdy się dalej zważy, że ustawa hipoteczna traktuje wyłącznie o prawach w odniesieniu do nieruchomości, to przyjdziemy do przekonania, że ustawa hipoteczna z r. 1871 stoi pod względem pojmowania nadzastawu zupełnie na gruncie kodeksu cywilnego.

Na zakończenie swego dziełka poddaje autor w rozdziale VI. prawo nadzastawu w tem pojmowaniu, jak je autor rozumie, krytyce ze stanowiska prawno-filozoficznego i ekonomicznego i dochodzi w obu kierunkach do zadowalniających rezultatów. Dowodzi przedewszystkiem, iż prawo nadzastawu, jako prawo ustanowione przez wierzyciela zastawniczego na rzeczy dla zabezpieczenia jego wierzytelności służącej, uzasadnione jest w zupełności rozwojem stosunków prawnych

w miarę rozwoju stosunków ekonomicznych. Główny nacisk jednakże kładzie autor na znaczenie prawa nadzastawu w tem pojmowaniu go, dla stosunków ekonomicznych, jako czynnika, który przyczynić się musi do wzmocnienia i ułatwienia kredytu, oraz pomnożenia czynników kredytowych.

Ten względ ekonomiczny, który autor z całem przeświadczeniem na poparcie swej teoryi przytacza i za którym walczy, stanowi niezaprzeczenie dodatnią stronę dziełka i zyskuje mu sympatye czytelnika. Przyzwyczajeni szermierzyć suchą literą prawa, z przyjemnością widzimy cel, do którego autor w dziełku swem zmierza.

Możność użycia majątku obcego dla wyrobienia sobie kredytu, możność wierzyciela zastawniczego dania w zastaw bądź to swej wierzytelności zabezpieczonej zastawem, bądź też rzeczy w zastaw wziętej, w granicach swego prawa, lub też obu tych czynników równocześnie, możność wreszcie istnienia więcej wierzytelności przy mniejszej liczbie środków ubezpieczenia, oto korzyści, jakie z nadzastawu w pojmowaniu autora, dla ogólnego obrotu ekonomicznego wypływają.

Zarzucić moglibyśmy tylko, że autor wysnuwa z prawa nadzastawu jako bezpośredniego prawa do rzeczy zastawem obciążonej same tylko korzyści, strony ujemne zapoznając.

Doświadczenie codziennego życia uczy, iż łatwość kredytu nie wpływa zbyt korzystnie na rozwój stosunków społecznych. Mam tu głównie na myśli stosunki naszych włościan, a zatem potęgi, którą kraj nasz z braku przemysłu i fabryk niemal wyłącznie stoi. Któż zaprzeczy, że zbytnie uruchomienie zastawu, a więc ziemi jako normalnej hipoteki, że możność dana wierzycielom zastawniczym (zwłaszcza tak twardym jak ci, z którymi włościanin nasz ma przeważnie do czynienia), zastawiania zastawu w granicach własnego prawa, wpłynęłoby na nasze stosunki włościańskie nader niekorzystnie?

Lecz pomijając już stosunki włościańskie, nie możemy się bez zastrzeżenia pisać na teoryą autora i wywodzone z niej wyłączne korzyści dla rozwoju życia ekonomicznego.

Wytworzenie całego szeregu zastawów na zastawach, z których każdy dalszy nadzastawnik miałby prawo dla zaspokojenia swej wierzytelności domagać się sprzedaży rzeczy zastawem obciążonej i żądać z niej zaspokojenia w granicach uprawnień swego bezpośredniego zastawcy — byłoby zagrożeniem własności ziemskiej i narażałoby właściciela na ciągłą obawę. Środki ubezpieczenia pomnożyłyby się niezawodnie, lecz w miarę tego obniżyłaby się wartość nieruchomości, bo nikt nie byłby pewnym swego mienia.

Takie jest przynajmniej moje zdanie, którego czytelnikom zresztą nie narzucam.

Mimo to stanowczo naznaczyć musimy, iż praca Dra Udzieli jest więcej niż udatną. Sumienne a systematyczne opracowanie tematu, jasność i zwięzłość stylu, konsekwentne przeprowadzenie zapatrywań wbrew dotychczasowej nauce i praktyce, a głównie rozwinięcie teoryi o prawie nadzastawu na tle korzyści ekonomicznych — oto główne zalety tego dziełka.

Można się nie zgadzać z pojedyńczemi zapatrywaniami, lecz mimo to przyznać trzeba, że tego rodzaju dziełka wzbogacają naszą ojczystą literaturę prawniczą i dają impuls do studyów i badań, bez których postęp w nauce byłby niemożliwym.

Statystyczno-ekonomiczne studya o drogach żelaznych

przez

Leona Paszkowskiego.

W żadnym dziale nie jest nasza literatura tak ubogą, jak w dziale ekonomicznym. Nie tylko że nie postępujemy w tym kierunku za ruchem umysłowym zachodu, lecz owszem jesteśmy po za nim bardzo daleko. Po części winą tego nieszczęśliwe stosunki polityczne, po części my sami, nasze usposobienie, nasza chwilowa, jak sądzę, apatya. Dopiero gdy już dach gore nad głowami, przebudzamy się z naszego letargu, widząc jak bardzo inni nas wyprzedzili i jak zdwojonej pracy potrzeba, aby to wynagrodzić, cośmy zaniedbali. Dużo zawinił toż samo i nasz idealizm, niemożność pozbycia się dawnych przyzwyczajeń, dawnych zapatrywań Cały ruch przemysłowy zachodu przyzwyczajeni byliśmy uważać za niezdrowy. Rozkochani w życiu rolniczem, usposabiającem do marzeń i spokoju, wczytani w naszych poetów z pogardą patrzyliśmy na sąsiednie kupczące i frymarczące ludy. Zasady głoszone przez szermierzy nowej nauki nie trafiały nam do usposobienia. Walczyć i starać się o gromadzenie bogactw zdawało nam się niegodnem w obec naszej wielkiej boleści i świętych czystych ideałów. Zapomnieliśmy jednak o jednem. Gonitwa za pieniądzem w celu materyalnego użycia, to wstrętne i niskie — usiłowanie jednak zdobycia takowego jako środka nieodzownego do naszego odrodzenia, to wielkie i piękne. Najświętszy zapał, najszlachetniejsze porywy, najlepsze chęci nic nie zdziałają bez środków materyalnych. Odrodzenie ekonomiczne, to

konieczny warunek wywalczenia tego, czego wszyscy tak goraco pragniemy.

Słuszność tego zapatrywania coraz więcej zaczynamy pojmować; budzi się zwolna ruch rokujący lepszą nadzieję, na czele którego stoją mężowie tacy, jak Biliński, Rutowski, Pilat, Szczepanowski i inni. Szczególniej książka Szczepanowskiego „Nędza w Galicyi,“ jakkolwiek ze stanowiska czysto naukowego nie jedno można jej zarzucić, wywarła w kraju wpływ niepospolity. Jak Sienkie icza „Ogniem i mieczem“ nauczyło nas jeszcze goręcej ukochać przeszłość, uszlachetniło nas obrazami minionych czasów i skłoniło do postanowienia, że kiedy tacy byli nasi przodkowie i nam gorszymi być nie wolno: tak Szczepanowskiego „Nędza w Galicyi“ otwarła tysiącom oczy na nasze opłakane stosunki — wywołała powszechne usiłowanie podniesienia się ekonomicznie.

Obecnie na półkach księgarskich ukazało się nowe dzieło treści ekonomicznej p. Leona Paszkowskiego „O drogach żelaznych“, a książce tej z wielką ścisłością, pracowitością i z wielką miłością kraju napisanej, poświęcamy niniejsze sprawozdanie.

*
* *

Jednym z najważniejszych czynników rozwoju ekonomicznego są koleje; są one barometrem wskazującym nie tylko obecny rozwój stosunków ekonomicznych, lecz i stanowiącym o ich przyszłości. Przyrost linii kolejowych w porównaniu z innymi krajami wskazuje wzrost dobrobytu, pozostawanie w tyle — ubóstwo. W Europie najwięcej kolei w stosunku do obszaru ma Belgia i Saksonia; Austro-Węgry pozostały o wiele za innymi państwami. Najwięcej kolei w ostatnich czasach powstało w Ameryce. Do roku 1875 Stany zjednoczone pod względem budowy dróg żelaznych o wiele niżej stały od Europy — obecnie pod tym względem już ją wyprzedziły i od tego czasu datuje się ta ich szalona konkurencya. Podczas gdy reszta wszystkich części świata ma 290.647 km. dróg żelaznych. — Unia posiada ich 222.010 km., a każda nowa linia kolejowa sprowadzając tam zmniejszenie kosztów produkcyi, musi odbić się na stosunkach europejskich, jeżeli w budowie kolei nie dotrzymamy jej kroku.

W Galicyi od roku 1876 — 1882 żadna prawie linia kolejowa nie powstała. Przedstawiał się wtedy stan rzeczy następujący. Nie mogły powstawać w Galicyi nowe drogi żelazne, bo dawne się nie rentowały i państwo wielkie sumy dopłacać musiało; nie rentowały się zaś dla tego, że do arteryi głównych nie przybywało linii bocznych. Wszędzie, gdzie sieć kolejowa szybko się rozgałęziała, wzrastał ruch transportowy na wszystkich drogach żelaznych, jako naturalny skutek

spotęgowanej przez te rozgałęzienia produkcyi i ułatwionej wymiany. U nas pod tym względem istniało błędne koło: mały ruch na drogach żelaznych, bo nie było sieci kolejowej, ogarniającej cały kraj, — sieć taka nie możliwa, bo i koleje żelazne już istniejące miały ruch tak mały, że się nie rentowały.

W kraju powszechnem było przekonaniem, że kwestya dróg żelaznych jest kwestyą czystej spekulacyi z jednej, tudzież gwarancyi państwowej z drugiej strony. Kwestya koniecznego rozwoju sieci kolejowej, ekonomicznie najważniejsza, nie istniała dla Galicyi zupełnie jako sprawa krajowa.

Dopiero od roku 1884 datuje się w Galicyi wielki przyrost kolei żelaznych W trzech latach przybywa krajowi 10.7 km., z których 63% buduje państwo powodowane względami strategicznymi.

Cały więc w ostatnich latach przybytek dróg zelaznych w Galicyi, tak znaczny i wielkiej wagi, w wyjątkowy powstał sposób. Teraz jednak skończyła się już rola państwa, które więcej kolei budować nie będzie. Nastały inne wyobrażenia i zasady, innym czynnikom a mianowicie samym producentom, samym interesowanym pozostawione jest dzisiaj dalsze rozszerzanie sieci kolejowej, a w szczególności budowa kolei lokalnych. Aby w tym kierunku akcya mogła być rozwiniętą, musi być przedewszystkiem rozbudzone przeświadczenie, że koleje lokalne są niezbędnie potrzebne, że Galicya pod względem kolei stoi poza wszystkimi prawie krajami koronnymi austryackimi. Warunki przyrodzone w Galicyi pod wielu względami, a przynajmniej co do ziemi mamy znakomite. Galicya ma 61% swego obszaru w kulturze, to jest tyle, co Czechy i Morawa Kraj więc, który taki olbrzymi procent gruntu ma w kulturze, tylko produkty rolne wywożący i tak wielką mający ludność z roli żyjącą, daleko więcej potrzebuje w rzeczywistości dróg żelaznych niż ich posiada. Tymczasem w Austryi tylko Dalmacya ma mniej kolei. Aby dogonić inne kraje koronne z natury uboższe niż Galicya, a swój rozwój tylko drogom żelaznym zawdzięczające, trzebaby u nas tysiące kilometrów nowych linii. Przez powstanie nowych kolei w Galicyi, a więc co za tem idzie, zmniejszenie kosztów transportu, zyskuje ona teraz rocznie 25 — 30 milionów zła., nie rachując pośrednich korzyści, jakie odnosić musi produkcya i poprawa dochodu producentów.

Jak pod względem kolei, tak samo i pod względem plonów jednostkowych ogółu naszej produkcyi rolnej stoimy niżej od innych krajów Austro-Węgier. Oprócz kartofli, których plony stale mamy wyższe niż w całej monarchii, w innych plonach stoimy niżej. Mamy roli, łąk i ogrodów w stosunku do obszaru kraju znacznie więcej niż ich razem z winnicami mają Węgry (61% naprzeciw 52%), kultura

rolna stoi u nas i dziś jeszcze wyżej, niż we Węgrzech (ugorów w Galicyi 13% we Węgrzech 17%)—ale kiedy przed kilkunastu laty plony jednostkowe były przeciętnie wyższe w Galicyi niż we Węgrzech o kilkadziesiąt procent, to obecnie na odwrót plony we Węgrzech są z wyjątkiem kartofli, kukurudzy i rzepaku przeciętnie o dziesiątki procentów wyższe niż w Galicyi.

Jakaż więc rada w tem smutnem położeniu? Oto świadoma celu działalność, oparta na zaufaniu we własne siły, a nie oglądanie się na obcą pomoc i czekanie takowej ze założonemi rękami. Społeczeństwo, które we własnym interesie, dla zdobycia wielkich korzyści, dla zapewnienia sobie coraz lepszych warunków ekonomicznego rozwoju, nie umie działać, nie umie samo na własnych polegać siłach, samo nie tworzy — i mając innych społeczeństw wzory, nie stosuje wypróbowanych form działania: takie społeczeństwo może wprawdzie chwilowo skorzystać ze zbiegu okoliczności bez własnego przyczynienia się, ale nie tylko zajść nie może daleko, lecz w rezultacie musi być spychanem przez idące naprzód społeczeństwa. — Siłę, postęp rzeczywisty i gwarancyą ich stałości daje tylko to, co własnem zdobywamy działaniem. Narzekanie, że trudno u nas myśleć o postępie wobec powszechnego ubóstwa i braku kapitałów, jest tylko dowodem naszej bezradności i brakiem szerszych poglądów. Węgry w takiem samem położeniu się znajdowały co my, a przecież jakiż tam olbrzymi spostrzegamy postęp Nie mając własnych kapitałów, użyli obcych na potrzebne inwenstycye, zrozumiawszy że roztropne użycie tego czynnika ekonomicznego jest jednym z najsilniejszych warunków założenia podwalin dobrobytu.

Co się tyczy kwestyi, czy dla społeczeństwa są korzystniejsze koleje państwowe czy też prywatne, to do niedawna stały państwa na tem stanowisku, iż uważając przedsiębiorstwo kolejowe jako interes czysto handlowy, sądziły iż więcej odpowiada tutaj działalność prywatna, niż działalność państwa. Dopiero zapatrywania nowe, że państwo winno się zająć takiemi usługami, które mają charakter publiczny, a w których interes prywatny kolidujący z publicznym nie może być usuniętym w drodze konkurencyi, zmieniły stanowisko rządów.

Jak w wielu innych kierunkach tak samo i pod względem kolei żelazny książe zainaugurował nową epokę, epokę upaństwowienia kolei.

Motywami, jakimi się Bismark kierował, były nietylko względy ekonomiczne, lecz przedewszystkiem militarne i polityczne. Przy zmienionym sposobie prowadzenia wojny, przekonano się, że jednym z najważniejszych warunków powodzenia jest możność szybkiego przerzucania całych mas wojska z jednego miejsca na drugie, tudzież jak najszy-

bszy przewóz potrzebnej dla niego żywności. To można uzyskać tylko wtenczas, jeżeli cała administracya środków przewozowych spoczywa w ręku państwa. Również nie zgadza się z interesem militarnym i państwowym, by własność kolei należała do obcych, lub zarząd ich w rękach obcych spoczywał.

Najwięcej jednak za upaństwowieniem kolei przemawiają względy ekonomiczne, zasadzające się na tem, że państwo nie chce ciągnąć zysków z przedsiębiorstw kolejowych w jego rękach się znajdujących, tudzież że administracya i taryfy kolei państwowych są daleko tańsze, niż kolei prywatnych.

Że tak jest rzeczywiście, o tem świadczy historya kolei austryackich, pruskich i francuskich Państwowe koleje austryackie mają koszta na osobo-kilometer i tonno-kilometer mniejsze o 30% niż koleje prywatne austryackie. Finansowy zaś rezultat zarządu państwowego w stosunku do dawniejszego prywatnego zarządu jest o 2½ miliona korzystniejszy.

Co do kolei państwowych niemieckich, a w szczególności pruskich, to takowe w r. 1888 przyniosły czystego zysku 109 milionów marek, przy stałem obniżaniu przeciętnych taryf i przy ciągłej budowie nowych kolei lokalnych.

W przeciwstawieniu do kolei państwowych przedstawia nam rażący kontrast Francya, gdzie panuje system prywatnych dróg żelaznych.

Przy bardzo wysokich taryfach wydała Francya do r. 1885 na drogi żelazne prywatne 2.682½ milionów franków w kapitale, 619 milionów franków w rocznych dopłatach gwarancyjnych, razem 3.331½ milionów franków. Towarzystwa kolejowe ciążą tam niesłychanie na skarbie państwa i żyją kosztem państwa; inne społeczeństwa mniej bogate nie byłyby w stanie znieść tego.

Podobne stosunki panują w Anglii i Ameryce przy systemie kolei prywatnych, a znane są szalone wyzyskiwania przedsiębiorców kol jowych amerykańskich.

Tak więc okazuje się, że państwa ze względu na dobro społeczeństwa wszelkimi środkami do upaństwowienia kolei dążyć powinny.

Oto jest krótka treść dzieła p. Paszkowskiego; ze szkicu tego nie można w zupełności poznać bogatej jego treści, tudzież obfitości nagromadzonego materyału. Z każdej kartki można się dużo nauczyć, z każdej kartki przebija gorąca miłość kraju i chęć poprawy jego stosunków.

Jeżeli całe dzieło w wysokim stopniu zasługuje na uznanie, to na ostatnie ustępy takowego w zupełności pisać się nie możemy.

Autor stoi tutaj na stanowisku atomistycznem, hołduje bezwzględnemu liberalizmowi ekonomicznemu, jest zdania, że najlepiej odpowiada zadaniu ludzkości wolna konkurencya i dziwi się, dla czego obecne prądy kierują się przeciwko tej wolnej konkurencyi, przeciwko kapitałowi, chociaż we własnym dziele znalazłby na to najlepszą odpowiedź.

Pomijając powyższe usterki, samo dzieło powinno się znajdować w ręku każdego, który sprawami publicznymi się zajmuje, albowiem bardzo dużo można się z niego nauczyć i szerszy zyskać zakres widzenia. Mamy nadzieję, że tak będzie i że popyt za dziełem p. Paszkowskiego zachęci go do wydania drugiej części, której z niecierpliwością oczekujemy. *Dr. T. S.*

Od Wydziału.

Walne Zgromadzenie odbyte dnia 7. grudnia 1889 roku poleciło Wydziałowi podjęcie właściwych kroków w sprawie kwalifikacyi przy ubieganiu się o posady, tudzież w sprawie kandydatów nie oddających się wyłącznie praktyce ustawą przepisanej. Wypełniając udzielone sobie zlecenie wystosował Wydział w styczniu bieżącego roku dwie petycye do c. k. Izb Notaryalnych w Krakowie i Tarnowie. W petycyi pierwszej wskazaliśmy na zdarzające się zbyt często wypadki, w których izba kwalifikująca nie mając dostatecznej znajomości kandydatów w okręgu izby świeżo osiadłych, zmuszoną jest w braku znajomości innych warunków trzymać się wyłącznie zasady starszeństwa, co nie zawsze odpowiada intetesowi ogółu kandydatów notaryalnych. Powołując się na zwyczaj praktykowany w izbach wschodnio-galicyjskich, wyraziliśmy prośbę, aby c. k. Izby przy kwalifikowaniu kandydatów w okręgu izby nieznanych zasięgały opinii odnośnych izb, w których kandydaci tacy dłuższy czas przebywali, względnie aby wzajemnie sobie kwalifikacye udzielały. W petycyi drugiej wyraziliśmy usilną prośbę, aby c. k. Izby wobec notorycznie znanych faktów, że niektórzy z przyszłych współzawodników do posady nie oddają się zupełnie praktyce ustawą przepisanej, ale zgoła w innych pracują zawodach, na kandydatów takich baczną zwróciły uwagę i przy kwalifikowaniu badały dokładnie, czy kandydat przez cały wykazany czas

praktyki oddawał się w istocie praktyce ustawą przepisanej. Mamy nadzieję, że obie te petycye zostały przychylnie przyjęte i pomyślnego doznają załatwienia. Odnośnie do Izby krakowskiej możemy nadzieję tę żywić tem śmielej, ile że czcigodny jej Prezes w każdej sprawie daje nam dowody swej dla nas życzliwości.

Z wdzięcznością podnieść musimy, że sprawą kwalifikacyi, która nam leży na sercu, zajął się równocześnie Sąd krajowy wyższy w Krakowie, który reskryptem z dnia 11. marca 1890. L. 3990 zalecił c. k. izbom notaryalnym swegu okręgu, aby przy kwalifikowaniu kandydatów i przy propozycyach trzymały się ściśle wydanych w tej mierze przepisów i w tabelach kwalifikacyjnych podawały wszelkie okoliczności, które na ocenienie godności ubiegających się wpływ wywrzeć mogą.

Kolegom interesowanym donieść możemy, że podania o opróżnione w okręgu krakowskiej izby posady znajdują się obecnie u referenta; posiedzenie izby odbędzie się prawdopodobnie w połowie kwietnia.

Jako członkowie wspierający przystąpili do Stowarzyszenia naszego w ubiegłym kwartale P.P. Notaryusze: Apolinary Horwath, Antoni Kurlata, Dr. Konstanty Lipowski, Franciszek Niemczewski, Bronisław Nowiński, Gabryel Orzakiewicz, Dr. Stanisław Strzelbicki i Stanisław Znamirowski.

Poczytujemy sobie za miły obowiązek wszystkim tym P.P. Notaryuszom wyrazić na tem miejscu podziękowanie i wdzięczność naszą, tak za materyalną pomoc, jak zwłaszcza za uznanie dla naszego Stowarzyszenia, któremu przystąpieniem swem dali wyraz. Wobec nieprzyjaznych nam głosów, które wprawdzie milkną coraz więcej, ale z którymi ciągle jeszcze spotykać nam się przychodzi — uznanie takie ze strony naszych przewodników jest nam podnietą i zachętą do dalszej wytrwałej pracy i dla tego raz jeszcze serdeczne za nie składamy »Bóg zapłać«.

W ubiegłym miesiącu otrzymaliśmy reskrypt namiestnictwa, zatwierdzający poprawki i zmiany statutu, uchwalone na zeszłorocznem Walnem Zgromadzeniu. Przypominamy zmianę §. 11. statutu i zniżenie rocznej wkładki na 8 zła. i prosimy o regularne nadsyłanie rat kwartalnych.

W końcu zwracamy się do Kolegów z prośbą Powszechną w kraju całym jest akcya ratunkowa w celu przyjścia z pomocą ludności włościańskiej wskutek zeszłorocznych nieuro-

dzajów dotkniętej klęską głodową. Wobec powtarzanych ustawicznie zarzutów, jakoby stan notaryalny był zgubą dla ludności włościańskiej, a notaryusze przyczyną jej zubożenia, pożądanem byłoby bardzo, abyśmy z naszej strony przy nadarzonej sposobnosci złożyli dowód, że te nieuzasadnione twierdzenia mają swe zródło jedyn e w złej woli nieprzyjaciół notaryatu, że my niedolę naszego ludu tem żywiej odczuwamy, im bliżej nam się z n ą stykać przychodzi. Dla tego uznaliśmy za stosowne. abyśmy kandydaci notaryalni przyczynili się również skromnym datkiem, na jaki nas stać, do ogólnych składek i prosimy usilnie, aby Koledzy zechcieli nadsyłać na ten cel choćby najdrobniejsze kwoty na ręce naszego skarbnika kol. Jana Arleta z wyraźnem przeznaczeniem »dla głodnych włościan«.